Kuryer Poznański.

Nr. 138. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 18 czerwca 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii ,Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausaune, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 17 czerwca.

(*Zatarg serbsko-bułgarski na ukończeniu: interwencya Niemiec, skombinowana akcya mocarstw i aspiracye Rosyi do półwyspu bałkańskiego. — Odroczenie kwestyi marokańskiéj i nowe ziarno nieufności pomiędzy Włochami a Francyą. — Układ francusko-angielski w kwestyi egipskiéj i ostatnie doniesienia z Sudanu.*)

Z chmury serbsko-bułgarskiéj nie będzie deszczu — znika ona z horyzontu politycznego, a to dzięki silnemu parciu wiatru dyplomatycznego. W Berlinie nie życzono sobie widocznie zawikłań na półwyspie bałkańskim i postanowiono przytłumić w zarodzie zatarg serbsko-bułgarski. Szowiniści bułgarscy usłyszeli z nad Sprei silne „quos ego,“ a na ten głos kanclerski spuszczają z tonu. Od tych ogólnych uwag przystąpmy do faktycznego wyjaśnienia. Jak donoszą do półurzędowéj wiedeńskiéj „Politische Corresp.“ ze stolicy bułgarskiéj, wystąpiły pierwsze Niemcy z medyacyą i zawezwały Austro-Węgry do poparcia swego kroku. W Wiedniu powitano naturalnie z wielką przyjemnością pośrednictwo niemieckie, poczém niezwłocznie przystąpiły do akcyi Włochy Zjednoczone, a w końcu Anglia i Rosya. Wysłany z Berlina osobny kuryer przywiózł do Niżu na dwór królewski pośrednictwo mocarstw, a ta skombinowana akcya dyplomatyczna tak pokojowo nastroiła gabinet bułgarski, że nakazał niezwłocznie straży granicznéj cofnąć się z Bregowy i postanowił nie podejmować nic takiego, coby mogło zaostrzyć obecną sytuacyą. Tak tedy kończy się ta cała sprawa zatargu serbsko-bułgarskiego, ale rzucone ziarno nienawiści pomiędzy dwa słowiańskie szczepy półwyspu bałkańskiego nie omieszka w przyszłości wydać owoców. Początek zatargu gruba dotąd osłania tajemnica. Jeżeli prawdziwém jest zdanie: fecit, cui prodest, to nie mylą się téż ci, którzy w zatargu serbsko-bułgarskim dopatrują się téj saméj ręki, która już tylekroć mąciła spokój na półwyspie, ażeby z waśni słowiańskiéj sprzątać kiedyś żniwo. Dwukrotne powstanie w Bośnii i Hercegowinie, bratobójcza walka w Serbii, zatargi kościelno-polityczne Greków z Turcyą, bułgarskie mityngi unionistyczne aż nadto dostarczają dowodów, że Rosya, mimo traktatu berlińskiego i dzisiejszéj przyjaźni z Niemcami, znajdzie zawsze wśród burzliwych żywiołów półwyspu bałkańskiego dość sprzymierzeńców, co na komendę petersburgską gotowi będą chwycić za oręż i wystąpić do walki przeciw traktatom międzynarodowym. Ustępują dziś ze sceny były metropolita serbski Michał i emigranci serbscy, owi domniemywani autorowie dzisiejszych zawikłań serbsko-bułgarskich, ale nikt nie może zaręczyć, czy ci sami malkontenci nie okażą się raz jeszcze na widowni, kiedy to będzie leżało w planie Rosyi i kiedy pomyślniejsze nastręczą się okoliczności. Zatarg serbsko-bułgarski nie pozostanie — powtarzamy raz jeszcze w końcu — bez znaczenia i wpływu na dalszy rozwój wypadków na półwyspie. Słowiańszczyzna południowa rozpada się na dwie połowy: jedna pod sztandarem Serbii zwraca się coraz bardziéj ku Zachodowi, jego cywilizacyi i kierunkowi politycznemu; druga, a w pierwszym rzędzie Bułgarya ciąży ku Rosyi, a ostatnie wypadki, zaszłe na granicy dwóch tych światów, utrwalą niewątpliwie jeszcze silniéj ten przełom słowiański.

Ze Rosya nie zrzecze się nigdy swych aspiracyi do półwyspu bałkańskiego, przekonują nas o tém jéj własne organa prasowe, które mimo zwrotu politycznego, jaki w Rosyi nastąpił i grawituje do przymierza z Niemcami, otwarcie głoszą, że misya słowiańska nakazuje Rosyi prowadzić walkę z Austryą o hegemonią na półwyspie. Mamy przed sobą artykuł „Kijewlanina“ p. t. „Austryacki panslawizm,“ który głęboko powinni rozważyć sobie mężowie stanu austryaccy.

W Austryi — pisze panslawistyczny organ — marzą o panslawizmie austryackim, ale marzenia te są jedynie fikcyą. Starać się o pierwszorzędną rolę na wschodzie, o wytworzenie zachodnio-słowiańskiéj federacyi, jako przeciwwadze dla Rosyi, marzyć o Soluniu i Carogrodzie, kiedy ma się u siebie nierozstrzygnięte najżywotniejsze kwestye państwowe i narodowe, kiedy nie wynaleziono dotąd jakiegokolwiek modus vivendi dla swych własnych ludów — czyż to nie polityczna fantazya, granicząca z utopią? W obrębie samego cesarstwa austryackiego zbyt jeszcze daleką jest chwila tryumfu idei austryackiego panslawizmu. Trudno wyszukać wyższych pierwiastków i zasad, któreby zjednoczyły pragnienia i dążenia wszystkich słowiańskich i niesłowiańskich narodowości państwa. Ztąd téż całkiém słuszną robią uwagę różne dzienniki słowiańskie z powodu przytoczonych marzeń półurzędowéj prasy, że Austro-Węgry, zamiast tworzyć projekta nowych zdobyczy i rozszerzania swego wpływu na półwyspie bałkańskim, winnyby raczéj zająć się swojemi wewnętrznemi, bardzo zagmatwanemi interesami. Niedowierzanie, jakie wszystkie te słowiańskie narody okazują dla uprzejmości i grzeczności domu habsburskiego, jest łatwém do zrozumienia. Narodowy i cywilizatorski ucisk, pod jakim jęczą Serbowie, Bułgarzy i Rumunowie zamieszkali w granicach Austro-Węgier, nie może naturalnie obudzać tęczowych nadziei w tych częściach pomienionych narodów, które zdołały pozyskać polityczną dla siebie samoistność. Cała téż do ostatnich czasów zagraniczna polityka Austryi musiała tylko podtrzymywać niechęć i uprzedzenie względem cesarstwa. Dosyć tu przypomnieć rolę Austryi na kongresie berlińskim, przywłaszczenie dwóch południowo-słowiańskich prowincyi, popieranie Aleko baszy, ekonomiczną niewolą Serbii, popieranie katolickiéj propagandy na półwyspie bałkańskim itp., aby zrozumieć istotnego ducha austryackiéj polityki na wschodzie. I taką to polityką rząd austro-węgierski zamyśla zjednać serca Słowian południowych, poróżniwszy ich poprzednio z Rosyą? Rzeczą naturalnie samych Słowian wybierać, kto dla nich lepszy. Ale sądzimy, że krew przelana przez Rosyan za sprawę miłości bratniéj, i całe wreszcie bezinteresowne (?) zachowanie się Rosyi w kwestyi słowiańskiéj, nawiązały tak ścisły związek między nią a południową Słowiańszczyzną, że chyba nikomu się nie da rozerwać go, jakkolwiekby wielką była liczba renegatów z szeregów samych południowych Słowian, jakkolwiekby wiele cierpieli od swoich lub obcych.

Urzędowa Rosya przyłączyła się, jak donosi w téj chwili półurzędowy telegram biura Wolffa, do akcyi dyplomatycznéj mocarstw zachodnich i wraz z niemi ofiarowała Serbii pośrednictwo w zatargu z Bułgaryą, które téż Serbia przyjęła, ale, jak to powyższy artykuł „Kijewlanina“ otwarcie wyznaje, nie poprzestanie prowadzić chytréj polityki swéj na półwyspie bałkańskim. „Kijewlanin“ może otrzymać za swą otwartość tak samo ostrzeżenie, jak je otrzymał redaktor dziennika „Kawkaz,“ który w naiwności swéj wyśpiewał plany Rosyi w Azyi środkowéj (zob. Przegląd w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego), ale nie zmieni to stanu rzeczy i carska Rosya zapuszczając coraz szersze zagony w Azyi środkowéj, nie zechce téż wypuścić z swéj opieki ludów słowiańskich Bałkanu.

Jak waśń serbsko-bułgarska nie wywoła na razie zawikłań politycznych, tak też nie wywoła ich i sprawa marokańska, na któréj Patrona w charakterze denuncyatora europejskiego narzuciły się Włochy zjednoczone. Republika francuska nie zechce zapewnie stawić czoła skombinowanéj akcyi mocarstw europejskich, i tak samo, jak Bułgarya i ukryta po za nią Rosya, ustąpi przed zbiorową wolą Europy; ale nie zapomni Włochom, że to dzięki ich poduszczeniu musiała skwitować z swych pretensyi do Marokko. Rola, jaką odegrały Włochy w téj sprawie i mowa, jaką wygłosił p. Mancini w Izbie deputowanych, już dzisiaj należytéj doznają odprawy ze strony prasy francuskiéj. Włochy — tak się odzywają dzienniki francuskie — lepiejby zrobiły, ażeby się nie mięszały do rzeczy, która ich nie obchodzi i nie troszczyły się o kraj afrykański, gdzie nie mają nic do szukania! Lekceważący ten ton pism francuskich dotknie niezawodnie do żywego Włochów i rozpocznie się walka na pióra tak samo, jak w owym czasie, kiedy Francuzi wybierali się do Tunisu. Kwestya marokańska [illegible] jak zatarg serbsko-bułgarski. Włochy, które powinny bardzo starać się o przyjaźń Francuzów, uczują kiedyś silną ich prawicę.

Na horyzoncie politycznym Europy jasne więc świeci słońce i gdyby nie ta nieszczęsna sprawa egipska, mogłaby dyplomacya zupełnego zażywać wywczasu. Nie będziemy dziś nudzili czytelników roztaczaniem przed ich oczyma różnych domysłów i kombinacyi, jak np. te, które z państw rywalizujących o Egipt wyjdzie zwycięzko: czy upokorzy się Anglia i zechce, jeżeli nie ustąpić, to przynajmniéj przyznać Francyi te prawa, jakie jéj przysługują z dawnych zobowiązań międzynarodowych i tradycyi historycznych, i zapisujemy ostatnie doniesienie dziennika, nie zasługującego zbytnio na wiarę, według którego W. Brytania nie myśli zrzekać się panowania nad Egiptem. Wedle „Daily News“ zawarła Anglia z Francyą układ pod następującemi warunkami: Armia egipska pozostanie w Egipcie do dnia 1 stycznia 1888, jeżeli rząd angielski nie zdecyduje się na rychlejszą ewakuacyą. Okupacya może być przedłużoną po za termin, jeżeliby jakie mocarstwo uznało jéj potrzebę. Przewodnictwo egipskiéj komisyi długu państwa dzierzyć będzie zawsze Anglik i mieć będzie głos decydujący. Projektowana pożyczka ma wynosić ośm milionów funtów; inne kwestye, jak redukcyą procentów od pryorytetów i długu unifikowanego ureguluje komisya. — O zawarciu układu z Francyą powiadomili Izbę lordów minister dla Indyi, earl Kimberlay, a Izbę gmin sam Gladstone na wczorajszém posiedzeniu, oświadczając zarazem, że nie mogą podać pierwéj bliższych warunków, aż mocarstwa europejskie nie roztrząsną zawartego układu. — Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj przyznał wreszcie podsekretarz stanu, lord Fitzmaurice, fakt upadku Berberu, odczytawszy depeszę pomocnika konsularnego w Kairze, p. Egertona, któremu jenerałowie Wood i Stevenson donieśli, że Berber poddał się rzeczywiście powstańcom. To samo niebezpieczeństwo zagraża i Dongoli. Jak donosi urzędowy telegram z Wady Halfa, wydano już rozkaz zarządzenia środków, mających zabezpieczyć odwrót załogi z Dongola. Wiadomość o poddaniu się załogi w Berberze wywołała wzburzenie umysłów w Assuan; obecność łodzi kanonierskich uspokoiła jednak krajowców. Chartum czuć się ma bezpiecznym. Według „Timesa“ maszeruje mahdi na czele 30,000 wojska ku Dongoli, którą do dnia 25 czerwca chce koniecznie zdobyć. Jeżeli padnie twierdza ta, to, jak sądzą znawcy stósunków egipskich, powstanie zajmie i Egipt.

Jeszcze
o IV Zjeździe przyrodników i lekarzy.

O ile pisma czeskie z uznaniem wspominają IV Zjazd lekarzy i przyrodników w Poznaniu, w którym udział wzięło 7 naszych pobratymców z ojczyzny św. Wojciecha — o tyle skromny ten udział niepodoba się Rosyi, jak sie to pokazuje z artykułów dziennnikarskich o tymże zjeździe.

I tak np. „Pet. Wiedom.“ tak się z tego powodu wyrażają:

„Rosyjska opinia publiczna nie bez żalu spogląda na najnowszą grę polityków czeskich. W Czechach nie mamy żadnych własnych materyalnych interesów. Tyle razy objawiane przez Rosyą współczucie dla uciśnionego jeszcze niedawno narodu czeskiego wypływało z zupełnie bezinteresownego humanitarnego uczucia i z poczucia plemiennych związków. W swéj polityce słowiańskiéj Rosya bardzo wiele dawała, ale nic jeszcze nie brała. I brać bezwątpienia nie będzie. Ale to nie znaczy, aby miała spoglądać z zupełną obojętnością na taką politykę „słowiańską,“ która skierowana jest ku umocnieniu wrogiéj nam siły, tj. polonizmu. Łączenie się Czechów z Polakami, chociażby manifestowane na bankietach „lekarskich“ lub za kulisami komedyi parlamentarnéj, jest wyzwaniem, bez zastanowienia i dość nieprzyzwoicie rzuconém Rosyi. Oprócz niestósownéj „brawury,“ ma ono jeszcze bardzo poważne znaczenie, ponieważ w granicach cesarstwa austryackiego mieszka rosyjski prawosławny naród, uciskany przez polsko-jezuicką sprawę. Przyjaciele Słowiańszczyzny bezwątpienia chcieliby przestrzedz zaplątanych w stronniczych i osobistych intrygach wodzów narodu czeskiego przed niebezpieczną grą, w którą się tak lekkomyślnie puszczają. W grze bywa i przegrana; Rosya warta jest znacznie więcéj, aniżeli dyplom barona pana Riegera lub karyera p. Vashaty. Tak przynajmniéj myślą w Rosyi.“

W korespondencyi, opisującéj Zjazd poznański w tymże samym nnmerze czytamy, co następuje:

„Słowem, na gruncie Zjazdu lekarskiego Polacy i Czesi tak się porozumieli (stancewaliś), że można pomyśleć — ot, jesteśmy w przededniu wielce znaczącego przełomu w historyi słowiańszczyzny zachodniéj...“

Deklamacye „Pet. Wied.“ robią na nas śmieszne zaiste wrażenie. Garstka Czechów, która przybyła do nas w odwiedziny, aby się przekonać, co téż Polacy robią w dziedzinie nauk ścisłych i lekarskich, posądzona jest o przygotowywanie przełomu w dziejach zachodniéj Słowiańszczyzny!

Tych samych uczuć doznajemy czytając puste frazesy o ucisku prawosławnego rosyjskiego ludu w Galicyi! Zaprawdę, że nienawiść nie tylko zaślepia, ale nadto i rozum odejmuje.

Słowiańszczyzna zachodnia ma swój wybitny kierunek cywilizacyjny i dla tego, chociaż korzystała z mani też nie może się wprządz w rydwan Rosyi, która innemi chadzała i chodzi szlakami, — zwłaszcza, że Rosya wspierając czasem Słowian zachodnich, zawsze tylko własne egoistyczne cele miała na oku.

Do stwierdzenia téj prawdy nie potrzeba zjazdów przyrodniczych, stwierdza ona się w dziejach i coraz jaśniéj na jaw występować będzie. Niech tedy Rosya będzie spokojną i nie kłopoce się tak bardzo przybyciem 7 Czechów do Poznania. Agitatorsko-prawosławna jéj rola nad Wełtawą już się dawno skończyła; Czesi, nie lekceważąc bynajmniéj — tak samo, jak i my — stanowiska Rosyi w Słowiańszczyznie, ubolewać tylko mogą nad tém, iż Rosya nie tylko sama wyzwolić się nie może z pęt bizantynizmu, ale jeszcze ku własnéj szkodzie inne ludy słowiańskie w te pęta okuć pragnie.

Wycieczka do Krotoszyna.

Jak już czytelnikom naszym wiadomo, udała się pewna liczba członków sekcyi geologicznéj IV Zjazdu lekarzy i przyrodników w Poznaniu do Krotoszyna pod Barcinem, własności p. Juliana Brzeskiego, w którego majątku znajdują się obszerne wapienne kamieniołony, produkujące 100,000 wapna miesięcznie. Zwiedziwszy w piątek dnia 6 b. m. rano wzorowe gospodarstwo p. Brzeskiego udali się liczni goście, pomiędzy którymi byli pp. Cwiklicer, Pauli, Syroczyński, Szafarkiewicz, poseł Fr. Brzeski i znaczny zastęp sąsiedniego obywatelstwa do kamieniołonów, umiejętnie i doskonale urządzonych, z których za pomocą machiny wydobywane bywają z głębi 30 metrów worki z materyałem wapiennym. Od kopalni prowadzi koléj konna na odległość 4 kilometrów do Noteci, zkąd wapno spławiane bywa statkami do dalszych okolic. Piękny zbiór wykopalisk i skamieniałości wydobytych z kopalni zdobi biuro kopalni, która rokuje piękne na przyszłość widoki.

Po téj wycieczce państwo Julianostwo Brzescy przyjmowali w gościnnym domu swym liczne grono, wśród obiadu p. Leon Syroczyński ze Lwowa wzniósł w imieniu przyrodników przybyłych w gościnę do Wielkopolski toast następujący:

Ktokolwiek z nas, uczestników IV Zjazdu przyrodników i lekarzy w Poznaniu, a gości waszych, ma zaszczyt przemówić, musi zacząć od podziękowania za serdeczne i gościnne przyjęcie, które przeszło w uroczystą owacyą. Gościnność, panowie, z jaką nas tu i w Kruświcy podejmujecie, zdolną jest na drugie tysiąc lat utrwalić świetną opinią Kujawiaków, jaką mają na całéj ziemi polskiéj. Przewyższa ona nasze zasługi — wszystko, o czém marzyć mogliśmy, — nie dziwić się więc, iż nie staje mi wymowy na wyrażenie tego, co serce czuje.

Dziękując za waszę gościnność imieniem całego grona uczestników téj ostatniéj wycieczki, niech mi wolno będzie powiedzieć słów kilka o znaczeniu tego Zjazdu, któryście tak sympatycznie powitali i taką otoczyli opieką.

Znaczenie to jest wielorakie. Znaczenie naukowe niewątpliwe, bo każdy zwiększył zasób swych wiadomości, i narodowe, bo według słów jubilata Zjazdu dr. Szokalskiego, kształcimy w sobie rodzimego ducha obserwacyi i budzimy zaufanie do własnéj nauki. Ma nadto Zjazd i znaczenie społeczne, bo wzmocnił węzeł łączący pracowników jednéj niwy, zamieszkującéj różne ziemie dawnéj rzeczypospolitéj, między sobą, z obywatelstwem téj prowincyi; pozwolę sobie dodać, że ma i znaczenie cywilizacyjne, bo wykazuje istniejącą a wytwarza ściślejszą łączność ludzi nauki z ludźmi pracy — zbliża ich do siebie i jednoczy. Zasługa to nie mała, bo z niéj wypływają liczne subwencye dawane przez kraj na cele naukowe i powstają znakomite instytucye.

Zycie przedstawiciela nauki u nas i na całym świecie nie bywa usłane różami; dążenie jego do ideału nauki i zamierzona praca jakżeż często spotykają się z brakiem zaufania i niewiarą, a zresztą nieraz przychodzi mu walczyć z własnemi nawet wątpliwościami. Użyteczności zaś i nadzwyczajnéj doniosłości wynalazków naukowych nikt zupełnie przewidzieć nie zdoła. Gdy Volta obserwował kurczenie się mięśni żab na żelaznych sztachetach, nikomu przecie nie przychodziło na myśl, że z tych doświadczeń powstaną w lat sto telegrafy i telefony; gdy Bercelius z naukowéj ciekawości kładł podwaliny chemicznéj analizy, nie przypuszczał nikt, że rozróżnianie składowych części pewnych produktów umożebni — weźmy n. p. fabrykacyą gazu — wytworzenie całéj seryi nowych a dla przemysłu ciał bardzo użytecznych; nie przypuszczano, że z praw ciśnienia gazów skorzystają technicy dla skonstruowania podziwianego przez nas dziś rano pulsometru, a użyteczności skroplenia wszystkich gazów przez dr. Wróblewskiego w Krakowie dziś nie przewiduje najśmielszy nawet technik. W pracy swéj potrzebuje więc każdy uczony pomocy, zasiłku, zaufania. — W przemowach, jakiemi nas witał w Poznaniu były radzca kolegium szkólnego p. Milewski, a szanowny gospodarz tego domu tu i w Kruświcy, — w przyjęciu, jakiego od Was panowie doznajemy, widzimy rękojmią, że z temi uczuciami na naukowe studya patrzycie, i dla tego to zjazdowi naszemu nadaliście cechę prawdziwie cywilizacyjną. A gdy uznanie wśród pracy spotyka się rzadko i bardzo rzadko, proszę się nie dziwić, że wzruszenie tamuje wyrazy naszéj wdzięczności.

Wzruszenie nasze tém jest silniejszém, że łaskawe przyjęcie, zgromadzenie wasze tak liczne panowie — stało się udziałem tak skromnych pracowników na polu nauki, do jakich my się zaliczać możemy. Jeśli miasto, kraj lub towarzystwo uczci uczonego, jak Majer lub Szokalski, któremu poprzednio państwa lub liczne towarzystwa naukowe cześć oddały; jeśli uczci taką wytrwałość i pracowitość jak Dybowskiego, którą uznali najzaciętsi wrogowie, to się podnosi w własnych oczach i płaci poniekąd dług zaciążonego tylekrotnemi przeciwnościami pracownika. Ale odnośnie do ogółu pracowników, staje się wasze uznanie, panowie, zadatkiem tylko, jednym zasiłkiem więcéj, aktem łaski, za który najżywszą wdzięczność niech mi wolno będzie raz jeszcze wynurzyć.

Ale skoro pobudką waszą nie były ani osoby nasze, ani osiągnięte rezultaty, ani chęć zapewnienia sobie, że daléj na téj niwie pracować będziemy, to gdzież mam jéj szukać? W krainie Libelta, łatwa na to odpowiedź. I was panowie, i nas tu, sprowadziło jedno uczucie; jak wam ono każe wytrwać na stanowisku obywateli-ziemian, tak nas pobudza do ciągłych badań i studyów; wam ono każe być pomocnymi dla nas, wam oddać doznaną pomoc mniéj światłym lub cierpiącym rodakom. Pozwólcież więc, panowie, abym wzniósł toast, — niech w nas żyje święte uczucie miłości ojczyzny, — w ręce wielebnego ks. proboszcza, który je w tym kraju już długie lata rozkrzewia.

Wystawa zabytków
z czasów Jana Kochanowskiego
w Krakowie.

(Dokończenie).

(□) III. Portrety malowane i ryciny królów, Biskupów i innych znakomitych osób wieku XVI znajdują się na wystawie w wielkiéj ilości.

Kwestya, jak się w typach twarzowych, w układzie postawy i we właściwościach stroju szczególnie osób wpływowych odzwierciedla charakter pewnéj epoki, należy do tych, któremi się u nas mało dotąd zajmowano. Studya ikonograficzne rozpoczęte w tym kierunku pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Tém wdzięczniéj więc należy witać te okazy, które nam pod tym względem na obecnéj wystawie jakąkolwiek dają podstawę do rozpatrzenia się w téj materyi.

Mamy tu portrety Biskupów krakowskich z epoki Kochanowskiego, pochodzące z większéj ich kolekcyi, mamy obok kilku mniéj udatnych, niektóre bardzo dobre portrety królów i członków ich rodzin, kilka wcale niezłych portretów znakomitych tego wieku osób w Polsce i ryciny zostające w związku z wiekiem XVI, wyjęte z trzech znakomitych zbiorów.

Przejdźmy je z kolei.

W klasztorze OO. Franciszkanów w Krakowie utrzymywał się od roku 1525 zwyczaj umieszczania w krużgankach portretu każdorazowego Biskupa krakowskiego. Przedstawiono ich w całych postaciach, zwykle w pontyfikalném ubraniu. Powstała ztąd kolekcya, zawierająca prawie komplet portretów tych książąt Kościoła, cenna nie tylko ze względu na wierne podobieństwo rysów, jakie zwykle mają współczesne portrety, ale i pod względem charakteru faz, jakie malarstwo w Polsce — bądź przez swoich, bądź przez cudzoziemców wykonywane — w różnych przechodziło wiekach. Obrazy te, pod względem doskonałości pędzla nie zawsze równej wartości, są jednak ze względu na charakterystyczne rysy różnych epok bardzo ciekawemi. Z téj to galeryi portretów, przez trzy wieki gromadzonéj, oddano na obecną wystawę portrety następujących sześciu Biskupów krakowskich z epoki Kochanowskiego: Samuela Maciejowskiego, Andrzeja Zebrzydowskie-

go. Filipa Radniewskiego, Franciszka Krasińskiego, Piotra Myszkowskiego i Jerzego Radziwiłła. Z wyjątkiem dwóch ostatnich, które z wielu względów mniejszą mają wartość, portrety te, widocznie z natury przez miejscowych malowane malarzy, zdradzają wyraźny już wpływ wczesnego renesansu na malarstwo krajowe, które się jednak jeszcze pewnych właściwościwości średniowieczego malarstwa pozbyć nie może.

Klasztor OO. Kamedułów na Bielanach nadesłał na wystawę znakomity portret Kardynała Stanisława Hozyusza, który mu czasu swego legował Maurycy Hennik, obywatel krakowski, krewny Hozyusza. Obraz ten całém traktowaniem rzeczy zdradza rękę dobrego malarza, a rysy Kardynała odznaczają się temi znamionami prawdy życia, z których wnosić można, że nam zachowały wiernie podobieństwo przedstawionéj osoby. Wiek humanistów nie wycisnął na téj postaci swego piętna, jak na innych współczesnych i nieco późniejszych. Z twarzy i postawy Kardynała wygląda jeszcze cała stara surowa powaga ascetyzmu średnich wieków.

Mniéj ma zalet tak pod względem znamion w oddaniu wierności rysów, jak i pod względem wykonania portret Marcina Kromera, własność uniwersytetu jagiellońskiego; jest on też tylko późniejszą kopią współczesnego oryginału. Wcale niezłym natomiast jest portret Biskupa płockiego, Andrzeja Noskowskiego, wzięty na wystawę z amfiteatru nowodworskiego.

Portrety czterech pierwszych z wymienionych Biskupów krakowskich i portret Hozyusza zawieszone są na ścianie frontowéj po obu stronach niży z biustem Kochanowskiego. Na przeciwległéj ścianie umieszczone portrety królów i członków królewskiéj rodziny. Wpada tu najpierw w oko zwiedzających wspaniały portret Stefana Batorego, przedstawionego w całéj postaci. Jest to własność księży Misyonarzy na Stradomiu. W obrazie tym sposób traktowania tak rysów, jak kolorów świadczy o wprawnéj ręce biegłego w swéj sztuce malarza, że zaś ze szczegółów podanych w dziełku Alwina Schultza „Untersuchungen zur Geschichte der schlesischen Maler“ wynika, że artysta wrocławski Marcin Kober używał tytułu nadwornego malarza i „Contrafectera“ króla Stefana Batorego, na obrazie zaś znajduje się monogram M. K. z dodaniem r. 1583, obraz ten śmiało poczytać można za jego dzieło. Musiało ono w swoim czasie uderzać podobieństwem rysów i używać wielkiéj renomy, kiedy je współcześni rozpowszechniać lubili. Jedna z takich reprodukcyi w drzeworycie ozdabia tytułową kartę Herbarza Paprockiego, wydanego w roku 1584.*) Portret ten widocznie z natury malowany, tchnący prawdą życia, zachował nam, jak się zdaje, wiernie rysy najwydatniejszego charakteru monarszego w Polsce z wieku, którym się zajmujemy.

Znakomitemi utworami sztuki współczesnéj niewiadomego malarza są dwa małe portrety na drzewie, przedstawiające w półfigurach Ludwika Jagiellończyka, króla węgierskiego, który zginął pod Mohaczem r. 1526 i Zygmunta starego, — będące własnością p. Tomasza Prylińskiego. Do rzędu dobrych obrazów zaliczyć także można portret Zygmunta III, w kołpaku czarnym i wielkiéj kryzie, tudzież portret żony jego Austryaczki, malowane na drzewie, które na Wystawę nadesłał p. [illegible] Jagiellonki, królowéj Bony i Katarzyny Austryaczki.

Między portretami olejno malowanemi znakomitszych osób XVI. wieku odznacza się portret Jana Zamoyskiego; własność zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie.

Bogatego zasobu do studyowania fizyonomii wszelkich znakomitości XVI wieku dostarczają ryciny, pochodzące z trzech bardzo cennych zbiorów p. Władysława Bartynowskiego, Józefa Friedleina i Ludwika Michałowskiego. Zbiór p. Friedleina, składa się z samych królów polskich, zbiory pp. Bartynowskiego i Michałowsklego obejmują wszelkie znakomitości polskie, z których na Wystawie znajdują się należące do XVI wieku. Zbiory te celują doborem, a często i niezwykłą rzadkością rycin, że tu, pod ostatnim względem, wspomnimy chociaż tylko o jednym drzeworycie Kopernika w zbiorze p. Bartynowskiego, który ma być unikatem; niezwykłemi zaś zaletami wykonania odznacza się w tych zbiorach znaczna liczba okazów. Wszczególności zaś nadaje zbiorowi p. Bartynowskiego wielkiéj wartości kolekcya prawie kompletna rycin znakomitego sztycharza polskiego Falka.

Z dopełniających działu tego medali p. Piotra Umińskiego wspomnieć nam przynajmniéj wypada o medalach Zygmunta starego, Bony i Zygmunta Augusta, wykonanych przez Jana Maryą Padewina.

IV. Malarstwo krajowe w wieku XVI. Mamy na wystawie cały szereg obrazów religijnych, które dziś za przewodem prof. Łuszczkiewicza zaliczają powszechnie do szkoły cechowéj krakowskiéj.

Obrazy te odznaczają się odrębnym swym charakterem.

Wpływ renesansu już w niejednéj rzeczy w nich przebija a znajdują się w nich jeszcze właściwości, które względnie do czasu ich powstania są archaicznemi. Mimo niektórych ujemnych właściwości mają one także strony dodatnie, a między temi zaletę pełnego kolorytu. Są to obrazy albo nagrobkowe, albo ołtarzowe, albo wotywne. Do pierwszych należą: „Grupa świętych około Chrystusa ubiczowanego,“ „Pokłon trzech króli,“ „Chrystus u stóp krzyża,“ „Męczeństwo św. Piotra Dominikanina,“ do drugich ołtarzyk renesansowy z trzema obrazami na drzewie, z których główny przedstawia „Nawrócenie św. Pawła,“ do trzecich tak zwane „Ex voto Cultifabra,“ czyli nożownika z ulicy Szczepańskiéj.

Pierwsze światło na istnienie téj szkoły cechowéj malarskiéj w Krakowie i jego okolicy rzuciły dwie gruntownie opracowane rozprawy profesora Władysława Łuszczkiewicza.

V. Między rzeźbami, pozostałemi z wieku XVI, wspomnieć wypada charakterystyczne głowy ludzkie, które zdobiły kiedyś pułap jednéj z komnat zamkowych; dwóch spoczywających rycerzy w pełnéj zbroi, rzeźba Wita Stwosza, pierwotnie na stróżowanie przy grobie wielkanocnym przeznaczone, i rzeźbę Przybyłków. Są to dwa portrety Przybyłka, starszego cechu złotników i jego żony, w drzewie rzeźbione, dzieło wielkiéj artystycznéj i pamiątkowéj wartości.

VI. Okazy cennych dzieł malarstwa zagranicznego z wieku XVI, późniéj zakupywane, pojawiły się dość licznie na wystawie i przyczyniają się znakomicie do podniesienia jéj artystycznéj wartości. Że nas jednak głównie zajmuje tylko wiek XVI, o ile kulturne otoczenie Kochanowskiego stanowi, zwrócimy tylko uwagę na te dzieła zagranicznego malarstwa, które się za jego czasów rzeczywiście w Polsce znajdowały, na dowód, czego gust wieku Kochanowskiego żądał i co do kraju sprowadzał. Wszędzie takich okazów wystawy zajmują pierwsze miejsce obrazy Hansa Kulmbacha, malowane z polecenia Jana Bonera do kaplicy św. Jana w kościele Panny Maryi w r. 1516, znane uczonemu światu z rozprawy Maryana Sokołowskiego, ogłoszonéj przez Akademią umiejętności.

VII. Mebli i innych przedmiotów do ozdoby komnat wieku XVI w Polsce używanych a przeważnie z zagranicy sprowadzanych widzimy na wystawie wielkie mnóstwo. Wymienimy z nich tylko znany już z innych wystaw stół obity blachą srebrną rzezbioną Lubomirskich, biuro orzechowe, własność Pawła Popiela, ski dębowy, ławy i krzesła dębowe rzeźbione, także krajowego wyrobu. Z tkanin i kobiercy uderzają swą pięknością dwa kobierce, z których jeden na estradzie, drugi rozpostarty na środku sali głównéj, ładne arrasy, pochodzące z katedry włocławskiéj, przedstawiające w bardzo subtelnéj robocie miesiące i pory roku, gobelin włoski ze św. Janem Chrzcicielem w pośrodku i szeroką bordiurą ornamentową, własność pana Popiela, szpalery wyrobu brukselskiego hr. St. Tarnowskiego, gobelin kościoła Panny Maryi i arras Korycińskich z ich herbami.

Na szczególną wzmiankę zasługują ładne okazy majolik włoskich.

Jako osobny dział uważać należy zbiór tkanin i haftów z samych prawie bardzo ładnych kobiecych robót krajowych złożony, między niemi „Welum koronkowe“ koloru niewarowego, dar królowéj Anny Jagiellonki dla katedry na Wawelu, haft ręcznny Anny Jagiellonki, służący dziś za szlak do obrazów kościelnych na Wawelu, drugi haft ręczny, jednakiém złotem i srebrem téjże królowéj, i liczne z jéj polecenia robione antepedia w katedrze.

VIII. Bardzo okazałe przedmioty zawiera dział srebra i kosztowności. Na czele wymienimy ładny wyrób złotnictwa krajowego „Kurek srebrny,“ darowany bractwu strzeleckiemu przez Zygmunta Augusta. Pamiątką po tym samym królu zdaje się być także taca srebrna, wykowana, własność hr. Skórzewskich z Lubostronia, ładnemi pamiątkami są téż berełko burmistrzów krakowskich, dar Zygmunta Augusta i pierścień tychże burmistrzów z herbem miasta ładnie na szafirze grawirowanym, ale najcelniejszemi, artystycznemi okazami tego działu są następujące:

Dwa lichtarze srebrne miejscami złocone, z ornamentacyą delikatnie wykonaną, w najczystszym stylu odrodzenia, własność kaplicy jagiellońskiéj na Wawelu

Misa okrągła srebrna pozłacana, z dzbankiem o smukłym, szlachetnie zaciętym kształcie, lejkowatym dziobie i figuralném uchu, wspaniałe dzieło złotnictwa niemieckiego XVI wieku, własność kościoła katedralnego krakowskiego.

Ogniwko z łańcucha, wyjętego wedle tradycyi z grobu Zygmunta III przez T. Czackiego. Część tego łańcucha jest teraz w posiadaniu książąt Lubomirskich, najznaczniejsza zaś część (bo może połowa łańcucha) znajduje się w zbiorach Czartoryskich, na wystawie widzimy tylko jedno ogniwko tego łańcucha, które z daru p. Kaźmiry z Puławskich Kozarskiéj jest teraz własnością gabinetu archeologicznego uniwersytetu jagiellońskiego. Część łańcucha posiadana przez ks. Czartoryskich chromolitografowano we wzorach sztuki A. Przeździeckiego, a kiedy się w roku 1878 ukazała na wystawie paryskiéj, odrysowano ją w L. Gonsego „L'art ancien à l'exposition de 1878,“ jako jednę z ozdób wystawy w Trocadero.

Wysoko cenném dziełem sztuki zagranicznéj są wystawione przez gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego dwie solniczki emaliowane na miedzi, roboty limuzyńskiéj, dzieło Piotra Remon. Przedstawione na nich są prace Herkulesa. Figury białe na tle czarném. Znak P. R. Trzecią taką solniczkę przechowują w skarbie cesarskim w Wiedniu, jako rzecz niezwykłéj wartości. Tożsamość kształtu i ornamentacyi stwierdzić można na rysunku i opisie, zamieszczonym w II tomie dzieła „Jahrbuch der kunsthistorischen Sammlungen des Allerchöchsten Kaiserhauses.“ Wien 1884 (str. 120). Solniczki, będące własnością gabinetu archeologicznego, pochodzą ze zbiorów referendarza Michała Sołtyka.

*) Od profesora Łepkowskiego dowiadujemy się, że w bibliotece miejskiéj w Wrocławiu znajduje się równie piękny wizerunek Batorego, w półfigurze, z koroną na głowie, przez tego samego Marcina Kobera malowany. Korona jest we wszystkich swych częściach bardzo szczegółowo wykonana, a nasuwa domysł, że była malowaną z natury.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 16 czerwca.

Posiedzenie 33. Początek o godzinie 11. Parlament przyjmuje w trzeciém czytaniu projekt prawny, dotyczący czystego zysku z dzieła wydanego przez wielki sztab jeneralny: „Niemiecko-francuska wojna w roku 1870—71“, jako téż ściągnienia wygotowanych pod dniem 11 czerwca 1874 biletów kasowych. P. Richter prosi o zwołanie konwentu seniorów, w celu zastanowienia się, czy przy wzrastających upałach posiedzenia parlamentu będzie można przeciągnąć po za tydzień następny.

Potém przechodzi parlament do § 1 projektu zabezpieczenia robotników. § 1 prawa mówi o obrębie zabezpieczenia. P. dr. baron Hertling re- [illegible] Komisya przekonała się, że w obec istniejących praw nie podobno już dzisiaj rozciągnąć tego projektu na dalsze koła. Teraźniejsze prawodawstwo mówi tylko o wynagrodzeniach w przypadku kalectwa nie z własnéj winy poniesionego. Postępować należy ostrożnie i powoli. Wyjaśniwszy główne zasady prawa, poleca referent odrzucenie zmian zaproponowanych.

P. Kraecker poleca przyjęcie wniosku Bebla, pragnącego rozszerzyć zabezpieczenie na te koła robotników, którzy już dzisiaj z niego wyczekują dla siebie korzyści. I rzemieślników zmuszać należy do zabezpieczenia, ponieważ i oni pracują przy maszynach. Mówca żąda mianowicie pociągania rybaków i marynarzy do zabezpieczenia i pragnie, aby do fabryk liczono procedery, w których używają maszyn do ruchu i obrotu przeznaczonych. Wreszcie chciałby mówca, aby w razach wątpliwych nie Rada związkowa, lecz państwowy urząd zabezpieczenia był rozstrzygającą ostatecznie instancyą.

P. dr. Barth żąda, aby podciągnięto pod prawo robotników rólnych i leśnych, zatrudnionych przy transporcie, rzemiosłach, spichlerzach. Żądaniu temu zadość uczynić nie trudno, lubo rząd wzdragać się będzie nadać projektowi taką objętość i rozciągłość.

P. dr. Buhl nie może się zgodzić na przymusowe stowarzyszenia procederowe. Zabezpieczenie robotników rólnych i leśnych jest trudne już dla tego, że trudno tam rozróżnić dającego i przyjmującego pracę. Mówca jest za tém, aby pracujących przy budowlach zmuszać do zabezpieczenia. Narodowcy będą głosowali za robotnikami przy kolejach, robotach wodnych i kominiarskich, ale więcéj kategoryi włączać nie pragną przyjaciele mówcy, chociaż polecają zmuszanie tych robotników, co pracują przy maszynach parowych.

Sekretarz stanu Boetticher prosi o przyjęcie paragrafu przez komisyą zaproponowanego, bo tak przymus do przystąpienia da się przeprowadzić w obrębie proponowanego projektem planu organizacyjnego. Na wymagania wniosku p. Bartha trudno się zgodzić, bo są procedery, jak np. krawiecki, których wykonywanie nie jest połączone z niebezpieczeństwem. Przyjmowanie robotników zatrudnionych przy robotach wodnych i pracy drożnéj także jest bardzo trudne dla ciągłéj zmiany miejsca ich pobytu. Rząd tylko po dojrzałym namyśle zdecydował się na przyjęcie tych kategoryi robotników, którzy już zostali przyjęci do kas zabezpieczenia od chorób. Może za rok będzie można to daléj rozciągnąć. W zasadzie zgadza się mówca z p. Kraekerem, że zabezpieczenie ogarniać powinno wszystkie procedery połączone z niebezpieczeństwem, ale powinno to się dziać zwolna. Przyjmowaniu kominiarzy się nie sprzeciwia, bo ta kategorya obejmuje tylko osób około 4000. Tymczasem przyjąć należy projekt w mniejszym zakresie, — rozszerzenie jego może późniéj nastąpić.

P. Guenther (z Saksonii) nie życzy sobie przyjmowania robotników rólnych, bo nie widzi tego potrzeby.

P. Windthorst przemawia za powolném rozszerzaniem przymusu zabezpieczenia i poleca przyjęcie projektu komisyjnego.

P. bar. Maltzahn (Gueltz) oświadcza, że prawo jest tylko spłatą na ratę i że jego dalsze rozszerzenie na inne kategorye pracujących samo się przez się rozumie. Aby nie przeszkadzać jego wejściu w wykonanie, konserwatyści głosować będą za wnioskiem komisyi.

P. dr. Hirsch przemawia za włączeniem pracujących przy kolejach, co się da tém łatwiéj uskutecznić, ponieważ rząd wszystkie koleje przyjmuje na swój rachunek.

P. Grad (Alzata) oświadcza, że on i jego towarzysze głosować będą za wnioskiem komisyi, aby zapobiedz nurtowaniu podziemnemu socyalnych demokratów.

Przy głosowaniu przyjęto § 1 według wniosku komisyi z tym jedynym wyjątkiem, że w myśl p. Buhla włączono i kominiarzy w obręb projektu.

Za wnioskiem komisyjnym głosowali centrum, prawica i narodowcy.

§ 2 brzmi: przepisem statutów obowiązek zabezpieczenia może być rozciągnięty na urzędników procederowych, których roczny zarobek wynosi dwa tysiące marek.

Wnioski modyfikacyi tego paragrafu stawione przez pp. Buhla i Bartha, odrzucono i przyjęto je w formie przez komisyą proponowanéj.

Również przyjęto bez rozpraw § 3, mówiący o obliczeniu rocznego zarobku w kształcie proponowanym przez komisyą.

Koniec o godzinie $4^1/_2$.

KORESPONDENCYE KORYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 16 czerwca.

(Nominacya do rady stanu. — Wniosek Ackermanna.)

Dzisiaj wieczorem oczekiwano powszechnie w „Staats-Anzeigerze“ publikacyi imion członków, mających zasiadać w pruskiéj radzie stanu. Publikacya nie nastąpiła; ale, jak się zdaje, z powodów czysto formalnych. Niezawodną atoli jest rzeczą, że patenta nominacyi do wszystkich jéj przyszłych członków już wyekspedyowano. Według wiarogodnych pogłosek powołano dwóch katolików do nowo wskrzeszonego kolegium, t. j. Biskupa Fuldy i posła Schorlemera z Alstu; nie dziw przeto, że w kołach katolickich ciekawie się zapytują, co mogło być powodem tego dla pruskich katolików tak niezwykłego odznaczenia. Nie chybię zapewne, jeśli przypuszczę, że najpierwszym i głównym powodem powołania obudwu panów były często ponawiane zażalenia na pomijanie katolików przy obsadzaniu urzędów, jak to n. p. uczyniono przy two-

Przygoda porucznika Jergunowa.

(2) Przez

Iwana Turgeniewa.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 136).

— Gdzie pan służysz? — zapytała w końcu figlarnie.

— Służę w marynarce, w 19 pułku floty morza Czarnego.

— Ach! jesteś pan marynarzem.... Czy wielki żołd pobierasz?

— Nie, wcale nie wielki.

— Musisz być bardzo walecznym! Widzę to po pańskich oczach. Jakież gęste brwi! mówią, że potrzeba je na noc smarować łojem, aby gęsto rosły; lecz dla czego nie nosisz wąsów?

— Wojskowe przepisy nie dozwalają tego.

— Fe! jakież nie mądre te przepisy! czy to sztylet, co pan nosisz przy sobie.

— Jest to puginał. Puginał to broń odznaczająca marynarzy.

— Ach! puginał! czy bardzo ostry? zobaczmy.

Zamykając oczęta, przegryzając niby z wysiłku różowe wargi, wyciągnęła broń z pochwy i oparła jego ostrze na nosku.

— Lecz on jest wyszczerbionym ten twój puginał, rzekła. Pomimo to mogłabym pana zabić od razu. Pogroziła ostrzem porucznikowi, który udał wielką obawę i wybuchł głośnym śmiechem. Ona téż zaczęła się śmiać serdecznie.

— Ułaskawiam pana — przemówiła, przybierając majestatyczną pozę. Weźże swą broń.

— Ależ... wiele masz pan lat?

— Dwadzieścia pięć.

— A ja dziewiętnaście! Boże, jakież to zabawne! Emilia zaczęła się znów śmiać tak serdecznie, że aż się przewróciła na krześle. Porucznik siedział nieruchomie, nie mogąc odwrócić oczu od téj świeżutkiéj i różowéj twarzyczki, drżącéj od wybuchów śmiechu. Podobała mu się coraz to bardziéj.

Emilia zatrzymała się nagle, a popatrzywszy uważnie na gościa, jak gdyby go po raz pierwszy dostrzegła, zbliżyła się do zwierciadła, nucąc pomiędzy zębami, co było jéj zwyczajem.

— Czy umiesz śpiewać, panie Florestanie — zagadnęła.

— Nie, pani — nie uczono mię śpiewać, gdym był małym.

— A na gitarze nie grywa pan także? ja przeciwnie. Posiadam gitarę wykładaną perłową macicą, lecz struny jéj są porwane. Przyniesiesz mi natomiast inne, nieprawdaż, panie oficerze? Wtedy zaśpiewam ci piękną niemiecką piosenkę, tak wzruszającą — tak ładną.... A umiesz téż pan tańczyć?.. Nie! to niepodobna. Nauczę pana walca i kozaka. Tra la la, tra la la.... I Emilia zaczęła skakać po Izbie.

— Spojrz pan, jakie prześliczne mam buciki — prawdziwe warszawskie.... Ale jak mnie pan będziesz nazywał?

Młody porucznik oblał się gorącym ponsem:

— Będę cię zwał ubóstwianą Emilią.

— Musisz mię pan nazywać mein Zuckerpüppchen, moją maleńką cukrową laleczką. No, powtórz to pan za mną.

— Z największą przyjemnością, lecz obawiam się, że za trudne to będzie dla mnie do wymówienia.

— Wszystko jedno, wszystko jedno: mów pan tylko: mein...

— Mahin...

— Zucker

— Tsuker

— Püppchen, püppchen, püppchen.

— Pu... Nie, nie sposób — nie może to przejść przez moje gardło.

— Ależ tak, tak, musi to być. Czy wiesz pan, co to znaczy? w niemieckim języku to najmilsze słowo dla uszu panien. Wytłómaczę ci to późniéj, gdyż oto ciotka przynosi nam samowar. Emilia klasnęła radośnie w dłonie: Cioteczko — będę piła herbatę ze śmietanką — czy masz jéj nieco w spiżarni?

— Milczże raz — odpowiedziała gniewnie ciotka po niemiecku.

Porucznik przesiedział aż do nocy u pani Fritsche. Od czasu bytności w Mikołajewie nie przepędził nigdy jeszcze równie miłego wieczoru. Co prawda, przyszło mu kilkakrotnie na myśl, że wcale nie wypadało jemu, oficerowi i szlachcicowi przystawać z podobnemi osobami, jak z nieznaną panną z Rygi i jéj ciotką; lecz Emilia była tak piękną, rozprawiała tak wdzięcznie i zabawnie, spoglądała na niego tak sprytnemi oczkami, że tym razem potrafił przygłuszyć wyrzuty sumienia. Wszakże pewna okoliczność zmięszała go i zostawiła po sobie niemiłe wrażenie. Podczas największego zapału w rozmowie drzwi od sieni uchyliły się — przesunęła się przez nie ręka mężka, któréj rękaw ciemnego koloru miał na sobie trzy srebrne guziki i położyła jakiś dość gruby pakiet obwinięty w serwetę na krześle. Obydwie panie jakoby sprężyną wzruszone porwały się z siedzenia, aby obaczyć, co ów pakiet zawierał.

— To nie są te same łyżeczki — zawołała Emilia — lecz ciotka trąciła ją gniewnie łokciem i wyniosła czémprędzéj pakiet, nie zawięzując nawet w pospiechu końców serwetki, na któréj zdało się Jergunowi, że dostrzegł czerwone plamy, podobne do krwi.

— Cóż to takiego? — zagadnął. — Czy przyniesiono państwu jakie inne skradzione przedmioty?

— Tak jest — odparła Emilia z widoczném wahaniem — odniesiono nam je....

— Kto je odnalazł, czy wasz służący?

Emilia zmarszczyła brwi.

— Jaki służący — zapytała ostro. — Nie mamy żadnego.

— Więc jakiś mężczyzna.

— Nigdy żaden mężczyzna nie przestępuje naszego progu.

— Pozwól, pozwól pani, doskonale poznałem rękaw od węgierki, a potém taż czapka mężka....

— Nigdy, przenigdy żaden mężczyzna nie wchodzi do naszego domu — odparła stanowczo i z przyciskiem Emilia. — Cóż mógłeś pan widzieć? nic nie widziałeś.... Ta czapka zaś do mnie należy.

— Jak to, do pani?

— Do mnie. [illegible] czasami na bale maskowe. Jednem słowem do mnie należy — i niech ta wiadomość panu wystarczy.

— Ależ w takim razie któż położył tu ów pakiet?

Emilia, nie racząc odpowiedzieć, wyszła szybko za ciotką. Po kilku minutach wróciła sama do pokoju. Gdy porucznik chciał ją jeszcze wypytywać, spojrzała mu bystro i prosto w oczy, a mówiąc, że wstydem byłaby dla żołnierza zbytnia ciekawość — twarz jéj zmieniła się, pochmurniała, a wkrótce wyciągając z szufladki stare, pomięte i poplamione karty, poprosiła gościa, aby jéj położył kabałę.

Jergunow uśmiechnął się, wziął z jéj rączek karty, a wszelkie myśli podejrzenia opuściły go natychmiast; lecz powróciły potém i to w ciągu tegoż samego wieczora. Przekroczywszy już bramy domostwa, zawołał po raz ostatni do żegnającéj go zdala Emilii: Adié Zuckerpüppchen, kiedy nagle trącił się o niego przechodzący nizkiego wzrostu człowieczek, a jasne światło księżyca w pełni dozwoliło mu dojrzeć chudą, cygańską twarz o czarnych wąsikach, zakrzywionym nosie i błyszczących pod krzaczystemi brwiami oczyma. Człowiek ów rzucił się szybko po za węgieł chaty, nie mniéj zdało się porucznikowi, że rozpoznaje nie jego twarz, bo jéj [illegible] pierwéj nie widział, lecz rękaw ciemny o trzech [illegible] ornych guzikach. — Rodzaj niepokoju obudził się w duszy przezornego młodzieńca. Wróciwszy do domu nie zapalił według zwyczaju swéj olbrzymiéj fajki z [illegible]enki morskiéj. Zresztą nieprzewidziane spotkanie [illegible] utkiéj Emilii i przyjemnie spędzone godziny mogły [illegible] wytłómaczyć wzburzenie jego uczuć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rzeniu rady ekonomicznéj. Ależ właśnie to pomijanie, które dotychczas należało do tradycyi pruskich, jest dla ludności katolickiéj głównym powodem do zapatrywania się na tę przychylność rządu z nieufnością i niedowierzaniem. Niechże tedy rząd udowodni, że nie ma celów dyplomatycznych na oku, lecz że mu chodzi o rzeczywiste duchowe i materyalne dobro katolików, jeśli reprezentantów ludności katolickiéj dopuszcza do składu rady stanu. Wszakże jeżeli się Prusy naprawdę szczycą równem traktowaniem obu wyznań, już dawno byłyby powinny powoływać i katolików na godność ministeryalną; a jeśli szczerze pragną zaskarbić sobie zaufanie katolickiéj części swych poddanych, łatwo im to będzie uskutecznić, wyrzekłszy się raz na zawsze i stanowczo walki kulturnéj. Dopóki jednakże półurzędowa prasa zaczepki i podjazdy narodowców pochwalać, a konserwatystom za przychylność, jaką okazują centrum, urzędowego nosa udzielać będzie, dopóty ludność katolicka Prus i wobec najnowszego zwrotu rządu nie pozbędzie się myśli, że tenże mimo nowych form przy dawnym systemie obstawać myśli.

Marszałek Levetzow zamierza przedłożyć wniosek terminatorski Ackermanna w środę dnia 25 czerwca, ponieważ w następną środę nie chce przerywać drugich obrad projektu zabezpieczenia. Lewica wszystkich się podobno gotowa chwycić środków, aby projekt, niedawno większością trzynastu głosów przyjęty, koniecznie zwalić. Spodziewamy się przeto, iż 7 Polaków i 18 członków centrum, którzy przy drugiém czytaniu rzeczonego projektu nie byli obecnymi, dnia 25 b. m. stawią się, jeśli szczerze pragną podniesienia rzemiosła i polepszenia doli rzemieślników.

Wiedeń, 15 czerwca.

(Zjednoczona lewica. — Wynik wyborów węgierskich. — Proces anarchistów styryjskich. — Varia.)

(ꝏ) Pomiędzy organami rządowemi a opozycyjnemi wywiązała się namiętna polemika nad kwestyą, czy zjednoczona lewica rozpadnie się, czy nie? Swieżo hradecka „Tagespost,“ pozostająca w bliskich stósunkach z radykalną frakcyą niemiecką, doniosła, że p. Plener, naczelnik téj radykalno-niemieckiéj frakcyi, domaga się założenia klubu niemieckiego, że pragnie ścisłego (parlamentarnego) połączenia Austryi z państwem niemieckiém, wykluczenia Galicyi i Dalmacyi itd. Organa rządowe, omawiając te doniesienia dziennika hradeckiego, dowodziły, że umiarkowane stronnictwo liberalne (Herbst-Chlumecky) powinno koniecznie odłączyć się od frakcyi skrajnéj i zbliżyć się do rządu, a niektóre organa rządowe, uniesione optymizmem, przewidywały już, że niebawem zjednoczona lewica rozpadnie się. Tymczasem dziś dyrektoryum zjednoczonéj lewicy zaprzecza tym pogłoskom, uznawając jednak, że p. Plener zaleca, aby przy ponownych wyborach do rady państwa (a zatém w roku przyszłym) kandydaci lewicy „więcéj uwzględniali niemiecko-narodowe uczucia wyborców.“ A więc p. Plener istotnie usiłuje przemienić lewicę w stronnictwo niemiecko-narodowe. Owóż należałoby się spodziewać, że ludzie, jak książęta Auersperg, baron Chlumecky, dr. Herbst itd. będą zmuszeni oprzeć się tym prusofilskim tendencyom, że zatém rzeczywiście zanosi się na scysyą w łonie lewicy.

Wczoraj wieczorem wiadomy był wynik 239 wyborów w Węgrzech. Na stronnictwo rządowe przypada 133 posłów, na umiarkowaną opozycyą 41 posłów, na skrajną lewicę 39, na niezależnych 5, na antisemitów 11, na narodowców (Serbów i Rumuńczyków) 6 posłów. W 4 okręgach odbędzie się wybór ponowny. Stronnictwo rządowe zdobyło 13 nowych okręgów, ale straciło 16 dawnych, a zatém utraciło 3 mandaty. Jeżeli wynik jutrzejszych wyborów będzie taki sam, natenczas wprawdzie p. Tisza będzie znowu rozporządzał większością w sejmie, ale większość ta nie będzie wzmocnioną. Na pochwałę zasługuje, że sam akt wyboru odbył się spokojniéj i normalniéj, aniżeli można było spodziewać się po krwawych zajściach ostatnich tygodni. Ze p. Tisza, pomimo powszechnego roznamiętnienia umiał zabezpieczyć porządek i zapobiedz gwałtom, zaliczą mu, zwłaszcza u dworu, jako wielką zasługę. Zresztą pozycya p. Tiszy i pod tym względem jest stósunkowo korzystna, ponieważ opozycya składa się z dwóch stronnictw (opozycya umiarkowana i skrajna lewica), które wprawdzie zwykle głosują przeciwko rządowi, ale nie mogąc się połączyć, nie mogą téż utworzyć nowéj większości parlamentarnéj.

W procesie anarchistów styryjskich oskarzeni dotąd zaprzeczają wszystkim wywodom aktu oskarzenia, twierdząc, że się opiera wyłącznie na denuncyacyach Pronegga. Na wczorajszém przesłuchaniu Pronegg zeznawał, że wśród robotników robiono składki na zakupno broni i rozważano środki opanowania miasta. Niektóre części miasta zamierzono wysadzić dynamitem w powietrze i przy powszechném zamieszaniu opanować dyrekcyą policyi. Co do bomb, zapowiedzianych z Ameryki, Pronegg zeznał, że pierwotnie jedna była przeznaczona dla pałacu sprawiedliwości, druga na zamach na cesarza. Późniéj postanowioro, [illegible] na cesarza miał być wykonany podczas uroczy[illegible]ści ludowéj za pomocą machiny piekielnéj, umieszc[illegible]néj pod estradą cesarską.

Przyjmując dyplom honorowy na doktora wszechnicy wiedeńskiéj, arcyksiążę Rudolf wyraził życzenie, aby uczniowie wszechnicy wzrastali nietylko w naukach, lecz także w austryacko-patryotycznem usposobieniu.

Stan b. jeneralnego adjutanta hr. Grimmego ciągle rozpaczliwy.

NIEMCY.

* Berlin, 16 czerwca. Nieudany zamach. W kołach dyplomatycznych obiegają najrozmaitsze pogłoski o przyczynach, które spowodowały cesarza do zaniechania tegorocznéj wycieczki do Wiesbadenu. Osoby dobrze poinformowane twierdzą, że w Elberfeldzie aresztowano przy wysiadaniu z wagonu pewną niewiastę na mocy doniesień, które doszły władz policyjnych w Europie i opiewały, iż na parowcu, który ma niedługo przybyć z Ameryki, znajduje się osoba, wysłana w celu wykonania zamachów, i że ta osoba wiezie ze sobą cztery walizy, napełnione ma[illegible] wybuchowemi. We wszystkich portach czu[illegible] straże czekały na przybycie sygnalizowanéj osoby, [illegible]puszczając, że będzie mężczyzną. Czujność ta jed[illegible], okazała się bezskuteczną. Nareszcie w ostatnim [illegible] stanęła w Bremie kobieta, mająca takie cztery walizy, i wzięła niezwłocznie bilet na koléj do Elberfeld[illegible] przyaresztowano. Słychać, że ta osoba [illegible], zamach miała wykonać w Wiesbadenie; wiadom[illegible] o tém niebawem się rozgłosiła i powstrzymała wybranie się sędziwego monarchy na kuracyą do Wiesbadenu. Przyaresztowanie w Elberfeldzie pociągnęło za sobą i inne uwięzienia; mianowicie osadzono w więzieniu jakąś osobę w Monachium, któréj będzie wytoczony proces o zdradę stanu. Do wykonania bezecnéj zbrodni dla tego wyznaczyli spiskowcy kobietę, ponieważ spodziewali się, że ta nie zwróci na siebie tak łatwo podejrzenia, jak mężczyzna. Uwięziona jest kobietą rosłą i silną, mówi głosem nizkim i donośnym.

— Wiec. W Nürenbergu odbył się w niedzielę dnia 15 czerwca pod kierownictwem posła dr. Wislicenusa wiec, w którym wzięło udział 800 osób. Zapadłe na nim rezolucye przyjmują uchwały wieców heidelberskiego i berlińskiego. Wybrano komisyą krajową i utworzono „stronnictwo narodowo-liberalne bawarskie prawéj strony Renu.“

— Podwyższenie pensyi duchownym w Alzacyi i Lotaryngii. Wydział krajowy uznał pensye, jakie duchowni w naszym kraju pobierają, za niedostateczne. Rozporządzenie namiestnika cesarskiego nakazuje wypłatę podwyższonych pensyi począwszy od dnia 1 kwietnia r. b. W skutek tego rozporządzenia dzieli się kler katolicki na cztery kategorye, t. j. kanoników, plebanów pierwszéj i drugiéj klasy, i plebanów pomocniczych. Kanonicy pobierać będą pensyą roczną 2200 mrk., plebani 1 klasy, mający lat przeszło 70, 2000 m., od 60 do 70 roku życia 1900 marek, do 60 roku 1800 m. Plebani 2 klasy w wieku lat przeszło 70, 1700 m., od 60 do 70 roku 1600 m., aż do 60 roku 1500 m. Pomocniczy plebani, mający więcéj niż 75 lat, 1600 m., od 70 do 75 lat 1500 m., od 60 do 70 roku 1350 m., od 40 do 60 roku 1200 marek, aż do ukończenia 40 roku 1140 m. To podwyższenie wyrówna w pensyi księży katolickich z protestanckimi, czego dotychczas nie było, i zaspokoi tych, co od początku roku etatowego niecierpliwie na nie czekali, ponieważ wypłata przewyżki poczyna się już od 1 kwietnia r. b.

— Niemiecko-wolnomyślna partya podała do projektu o zabezpieczeniu robotników poprawek aż do dwadzieścia pięć.

FRANCYA.

* Paryż, 14 czerwca. Książki szkólne treści nie religijnéj wystawiają neutralność elementarnéj szkoły państwowéj w prawdziwém świetle. To, co reformatorzy radykalni nazywają odłączeniem szkoły od Kościoła nie jest niczém inném, jak pozbawieniem jéj charakteru chrześciańskiego. Jeśli na to twierdzenie potrzeba dowodu, to najlepszy dowód dać może książka „do nabożeństwa świeckiego,“ wydana przez nauczycielkę Franiatte z Damietty w Algieryi. Szkaradna ta książka zawiera niegodną parodyą najwięcéj używanych modlitw katolickich. „Zdrowaś Marya“ np. w następny sposób jest sparodyowana: Zdrowaś... rzeczypospolita! Sprawiedliwościś pełna — opinia publiczna jest z tobą, błogosławionaś ty pomiędzy rządami i błogosławion obowiązek twój stania na straży pokoju naszego, ustaw i majątków naszych. O rzeczypospolita! broń wszystkich pracujących, gdyż modlitwa do niczego nie wiedzie, a lepszem jest każde narzędzie rzemieślnicze. Amen. Wyznanie wiary nowéj téj pogańsko-republikańskiéj książki „do nabożeństwa“ nie wierzy w innego Boga, jak — w Woltera, — nie zna innéj wspólności, jak wolnodumców, a nie uznaje żadnego innego nieba, jak — ziemskie uciechy światowe. Wiara w Boskie powołanie Kościoła uważana za największą niedorzeczność. Z dziesięciu przykazań najwięcéj charakteryzującem jest siódme: za utrzymaniem republiki będziesz obstawał nawet majątkiem twym i krwią twoją. Osme: księży i królów będziesz unikał, jak wężów jadowitych i będziesz ich przeklinał. Dziewiąte: Jako dobry Francuz obchodzić będziesz uroczyście dzień 14 lipca i w wysokiéj czci dzień ten zawsze zachowasz. — Przytoczone szczegóły niechaj wystarczą za charakterystykę całéj książki. Na takich tedy wzorach kształci się młodzież francuska. Republikanie, wolnodumcy i ateiści naturalnym biegiem rzeczy z tego bardzo zadowolnieni, ale co poczną katolicy i konserwatyści, czy długo się jeszcze ociągać będą z wystąpieniem podobnem, jak to katolicy w Belgii uczynili. Miejmy nadzieję, że to wkrótce nastąpi.

ZIEMIE SŁOWIANSKIE.

* „Moniteur de Rome“ zamieścił był czasu swego piękny artykuł o msgrze Strossmayerze, który w piśmie naszem także powtórzyliśmy. — Wiedeński korespondent dziennika „Popolo Romano“ telegrafuje że artykuł ten (korespondent mówi o artykułach) zrobił w kołach politycznych bardzo niemiłe wrażenie, i że hr. Kalnoky mówiąc o tém z ks. Nuncyuszem Vanutellim, wyraził obawę, że chwalenie słowiańskich dążności księdza Biskupa Strossmayera może osłabić zaufanie Austryi i Niemiec do Stolicy św.

Telegram ten jest charakterystyczny, choć twierdzenia korespondenta są zupełnie zmyślone i fałszywe. Jakżeż mógłby w Wiedniu budzić nieufność artykuł pisma, chwalącego Biskupa za to, że dąży do zjednoczenia Słowian południowych w wierze katolickiéj i do załatwienia kwestyi bałkańskiéj z korzyścią dla Kościoła katolickiego? Wszakżeż Austrya skazana jest na trwałe stósunki ze Słowiańszczyzną, wszakżeż świeżo jeszcze zajęła Bośnią i Hercegowinę, — jakżeżby rozszerzenie wpływu katolicyzmu na tych Słowian miało być dla Austryi niemiłem?

TELEGRAMY.

Petersburg, 15 czerwca. Slub wielkiego księcia Sergiusza Aleksandrowicza z księżniczką heską odbył się dziś według zapowiedzianego programu. W soborze pałacu zimowego nabożeństwo odprawił metropolita Izydor. Po tém udał się cały orszak do sali Aleksanerowskiéj, gdzie podług obrządku ewangielicko-augsburgskiego udzielił nowożeńcom ślubu pastor Deltow. O godzinie 3 w sali Mikołajewskiéj dany był obiad, o godz. 7 w sali Złotéj była herbata. O godz. 10 m. 15 oblubieńcy z carem i carową w ośmiokonnéj karecie złotéj carowy Katarzyny II udali się do pałacu wiel. księcia Sergiusza Aleksandrowicza, gdzie ich przyjął chlebem i solą w. książę Włodzimirz Aleksandrowicz i wielka księżna Marya Pawłówna, poczém w pokojach wewnętrznych odbyła się uczta familijna.

Madryt, 14 czerwca. Dziś stracono w Kseres 7 członkow tajnego towarzystwa „czarna ręka.“

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 16 czerwca. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza nominacye ks. kanonika Ruszkiewicza, ksks. Prałatów Lubowidzkiego, Baranowskiego, Pollnera, ks. proboszcza Kossowskiego na Biskupów-Sufraganów rzymsko-katolickich katedr warszawskiéj, łucko-żytomirskiéj, telszowskiéj, kaliskiéj i płockiéj. (Dopiero teraz? Red. „Kur. Pozn.“)

Berlin, 17 czerwca. Jak słychać, zamianowano już do rady stanu przeszło 50 osób.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 17 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Prywatni docenci dr. Bernhard Küssner i dr. Maks Oberst w Halli mianowani zostali nadzwyczajnymi profesorami wydziału lekarskiego w tamtejszym uniwersytecie.

---

* **Wczorajsza procesya** z kościoła św. Marcina wyszła o godzinie 6 po nieszporach i po kazaniu polskiém i niemieckiém, które wygłosili księża Janke i Krüger. Ulica św. Marcina i przyległe przepełnione były ludem, tak że procesya tylko z trudem postępować mogła — a pomimo to nie było żadnego zamięszania i — używając stereotypowego wyrażenia „Posener Ztg.“ — „die Passage war frei.“ Sanctissimum niósł ksiądz proboszcz Ziętkiewicz w asystencyi 22 księży. Ołtarze ustawione były przed domem p. Andrzejewskiego (dawniéj p. Arndtowéj), p. Padego, przed kamienicą p. Bronikowskiéj i przed placem Mickiewicza. Katolicy, zamieszkali przy ulicy św. Marcina i przyległych, kędy procesya postępowała, nie szczędzili zabiegów, aby jak najpiękniéj przyozdobić drogę, kędy miał postępować Zbawiciel, utajony pod postacią chléba. Wspaniałemi ozdobami i rzęsistém światłem odznaczały się kamienice p. Andrzejewskiego, dra Wicherkiewicza, p. Padego, radzcy p. dra Kramarkiewicza, p. Bronikowskiéj, pomieszkanie p. dra Jerzykowskiego, p. prof. Lindnera, dra Swiderskiego, dra Mateckiego, prof. Jerzykowskiego itd.

* **Wystawa obrazów Matejki** w pałacu hr. Działyńskich otwarta codziennie od godziny 10 zrana do 6 wieczorem; w niedziele i święta od godziny 12 w południe do 6 wieczorem. — Wstępne 1 mrk. — dla uczniów i uczennic wszystkich tutejszych zakładów naukowych 50 fen.

* **Na rzecz czytelni ludowych.** Z przeniesienia 173 marek 71 fen. Dziś otrzymaliśmy od Przyjaciela Ludu 1 m. Razem 174 marek 71 fen.

* **Publiczne posiedzenie** Towarzystwa Przyjaciół Nauk w dniu 24 b. m. ku uczczeniu pamięci Jana Kochanowskiego odbędzie się w teatrze polskim o godz. 5 po południu.

* **Jutro** o godzinie 4 po potudniu odbędzie się posiedzenie rady miejskiéj.

* **Towarzystwo** Przemysłowców Polskich w Szamotułach urządza w niedzielę dnia 22 bm. po południu w lasku w Piaskowie zabawę latową. O liczny udział uprasza

Zarząd.

* **Przestroga dla żon,** których mężowie samopas wybierają się do Ameryki. Marcin Ś. właściciel domu i ogrodu w G. wyszedł przed kilkunastu laty do Ameryki, zabrał z sobą zięcia, — żonę i córkę zostawiając w G. Od kilku lat zaprzestali obydwaj pisywać do żon swoich. W maju r. b. dopiero nadeszła do G. wiadomość, że Marcin Ś. po raz drugi w Ameryce się ożenił i mieszka w Brenham. Dopiął on swego celu w ten sposób, że urzędnikowi stanu cywilnego przedłożył sfałszowany dokument, świadczący iż żona jego w Europie umarła. Ksiądz Wilimowicz w Brenham, któremu Marcin Ś. ów dokument w celu uzyskania ślubu kościelnego także przedłożył, poznał natychmiast że to falsyfikat. Chcąc atoli być zupełnie swego pewnym, odniósł się do Europy do G., rodzinnego miasta tego pseudo-wdowca, zkąd otrzymał wiadomość, że żona Marcina Ś. żyje, że więc domysł jego jest zupełnie prawdziwy. Przedstawiwszy rzecz całą w kościele, zabrał ks. W. ów. dokument i podążył do starszego sędziego. Ten uznał także, że dokument jest sfałszowany, oświadczył atoli, iż Marcina Ś. aresztować nie może, ponieważ w Ameryce istnieje prawo, że jeżeli ktoś z Europy przybędzie do Ameryki i nie chce już do pierwotnéj ojczyzny swéj wrócić, a żona jego pomimo wezwania za nim do Ameryki podążyć nie chce, natenczas ma prawo po trzech latach żenić się powtórnie. Ksiądz W. powrócił z dokumentem tym do domu, oczekując dalszych kroków Marcina Ś. Tenże zawezwał obecnie sądownie księdza W. do wydania dokumentu, który téż ostatecznie ks. W. wydać był zniewolony. Wreszcie dnia 25 maja r. b. odbył się ślub Marcina S. z jego narzeczoną przed urzędnikiem stanu cywilnego, a młode to małżeństwo — jeżeli się je tak nazwać godzi — mieszka spokojnie w Brenham. Oto sam fakt. Prawdziwa żona rozpoczęła obecnie już kroki celem ukarania fałszerza. Ale ile to czasu i zabiegów upłynie, zanim go zasłużona spotka kara? Trzeba, jak nam piszą z Ameryki, wziąść adwokata, dać mu 25 dolarów, następnie udać się do konsula niemieckiego, który broniąc pono swego kraju, skarżyć musi Marcina Ś. do sądu. Rezultat jeszcze może być wątpliwy w obec stósunków amerykańskich.

* **Z Krojanki** wysłali w lutym ojcowie rodzin katolickich petycyą do sejmu o zniesienie istniejącéj tamże szkoły symultannéj a zaprowadzenie szkół wyznaniowych. Obecnie, jak donosi „Westpr. Volksbl.“ odesłał dr. Windhorst petycyą tę, którą wręczył sejmowi, napowrót z tym dodatkiem, że z powodu spóźnionego nadesłania nie można było nad nią obradować.

* **Na poddaszu** pałacu p. Stieglera w Sobótce wybuchł w zeszłą sobotę ogień, który gmach ten zniszczył zupełnie. Pozostały tylko gołe mury. Meble, prócz przedmiotów znajdujących się na poddaszu, zdołano wyratować.

* **We Władysławowie,** pomiędzy Czarnkowem a Połajewem, otworzoną została z dniem 16 bm. ajentura pocztowa. — W Słaboszewku pomiędzy Pakością a Dąbrową zaś otworzoną została pomocnicza stacya pocztowa.

* **W Marcinkowie** pod Gębicami pokaleczyło się nożami w tych dniach dwóch parobków przy bójce tak silnie, że jeden z nich, ugodzony przez przeciwnika swego nożem w piersi, niebawem ducha wyzionął. Sledztwo jest w toku.

* **Smutne następstwo.** Urzędnik gospodarczy w N. N. wytrącał robotnikowi za jakieś niedopatrzenie się, czy wykroczenie dwie i pół marki z tygodniowego zarobku. W domu była bieda, dzieci wołały „jeść“; niecierpliwy robotnik ukradł bochenek chleba; za to dostał się do więzienia w K. gdzie się w niedzielę powiesił. Nie znamy bliższych szczegółów i okoliczności towarzyszących wytrącenia owych $2^1/_2$ mrk., nie wydajemy też werdyktu na urzędnika za smutne następstwa, które się fatalnie sposobem z tego ukarania wywiązały, sądzimy wszelako, że takie wypadki, jak powyższy, powinnyby spowodować panów właścieli do dokładnego zbadania i kontrolowania systemu karnego zaprowadzonego przez urzędników.

* **„Schles. Morgenblatt“** donosi, że ks. dziekan Czajka w Gorzowie na Górnym Slązku mianowany został lokalnym inspektorem szkoły ewangielickiéj w Nowéj wsi w powiecie oleskim. Byłby to zapewne pierwszy podobny wypadek.

* **O szkołach** w Prusach Zachodnich piszą do „Germanii“ że stósunki tamtejsze są bardzo smutne. We wszystkich majątkach, należących do właścicieli protestanckich, uważane są szkoły za ewangielickie i to nawet takie, gdzie dzieci ewangielickich wcale nie ma. Wszelkie przedstawienia i skargi u król. rejencyi prawie żadnego skutku nie odniosły. Zwrócić należy uwagę posłów polskich i katolickich, ażeby wybadali dokładnie stan rzeczy i należycie zapobiegli krzywdzeniu ludności katolickiéj.

* **Spółki pożyczkowe Raiffeisena** odbyły w Kolonii w zeszłym tygodniu walne zebranie. Raiffeisen w sprawozdaniu swém roczném wykazał, że związek obejmował 236 Spółek, 24 więcéj niż w roku zeszłym. W przeszłym roku przedsięwzięto 155 regularnych a 53 nadzwyczajnych rewizyi kasy. Fuudusz żelazny wynosi obecnie 550 tysięcy marek. Dochód równający się rozchodowi na pensye, dyety, podróże itp. wynosił 8201 marek. Paragraf 2 statutów zmieniono: Odtąd ustaje płacenie wstępnego. Polecono także uprościć prowadzenie książek rachunkowych oraz sprowadzać wspólnie artykuły konsumcyjne; powiększono także ilość członków komisyi. Następne walne zebranie odbędzie się w Moguncyi.

* **Pożar w wielkim teatrze warszawskim.** Donosiliśmy już wczoraj, że w garderobie teatralnéj wielkiego warszawskiego teatru wybuchł w niedzielę w południe pożar. Według „Kuryera Porannego“ zagrożony był pawilon, w którym się mieszczą garderoby, biblioteka i kancelarya dyrekcyi. Pawilon ten tak blisko dotyka sceny teatru wielkiego, że w pierwszéj chwili przychodziło na myśl, że tam może powstał ogień, objawiający się na zewnątrz samym dymem. Na szczęście pożar wynikł w garderobie damskiéj na dole, w pokoju, którego okna wychodzą na drugi wązki dziedziniec, utworzonéj z dawnéj uliczki Marywil. Nagromadzone tam były suknie i kostiumy damskie bardzo lekkie, łatwopalne i dość kosztowne, które w niewielkiéj tylko liczbie dadzą się użyć. — Dzięki usilnym zabiegom straży pożarnéj, ogień został niebawem przytłumiony. — Ogień powstał bezpośrednio po wyjściu pani Społkowskiéj, która krótko przed zauważeniem pożaru wybrała do baletu „Miłość i sztuka“ kostiumy i poleciła je odnieść w koszach stróżom do teatru latowego. Pani S. zamknęła starannie drzwi prowadzące z sieni do garderoby i jak zwykle odniosła klucze do biblioteki teatralnéj. — W Warszawie panuje przekonanie, podzielone i przez dyrektora teatru, senatora Gudowskiego, że tak w roku zeszłym w teatrze Rozmaitości jak i obecnie w teatrze wielkim ogień został podłożony. — Stratę obliczają na 20,000 rubli.

* **W Warszawie** w teatrzyku „Nowy Świat“ przedstawiono przedwczoraj znaną operetkę Millöckera „Der Bettelstudent“ — ale pod tytułem „Wesoła dwójka“. Zamiast Polaków i Polek figurują tu Węgrzy i Węgierki.

* **Fryburgska** „Liberté“ donosi, że kilka osób wpływowych wstawiało się u cara Aleksandra III za hr. Władysławem Platerem, aby mu skonfiskowane przez rząd rosyjski dobra były zwrócone. Car zażądał sprawozdania, lecz potém z nieznanych powodów nie chciał nic o całéj sprawie wiedzieć. Skonfiskowane dobra znajdują się już w trzecim ręku, a ażeby je zwrócić, na to potrzebaby znacznych sum. — Wiadomość tę podajemy z wszelkiém zastrzeżeniem.

* **Z okolicy** miasta Hofu w Wyższéj Frankonii przybyły do Poznania wczoraj gołębie pocztowe, które dziś z rana puszczono z dworca centralnego z powrotem do Hofu.

* **Great Eastern** parowiec olbrzymi miał być użyty na skład węgli pod Gibraltarem; zamiar ten zmieniono w ten sposób, iż postanowiono użyć parowca na olbrzymi hotel morski w porcie w Nowym Orleanie dla wygody podróżnych zwiedzających wystawę powszechną.

* **Kalendarz.** Jutro we środę dnia 18 czerwca, św. Marka i Marcelego. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 23.

Długość dnia 16 godzin 45 minut.

Wypadki historyczne. 1434 Pogrzeb Władysława Jagiełły. — 1574 Ucieczka z Krakowa Henryka Walezyusza. — 1580 Ścięcie w Wilnie zdrajcy Ościka. — 1792 Bitwa z Moskwą pod Zieleńcami. — 1831 Bitwa pod Wilnem.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Nakładem** OO. Jezuitów w Krakowie wyszło cenne dzieło O. Mikołaja Łęczyckiego S. J. p. t. „De mediis conservandi spiritus, seu de mediis ad virtutes initio vitae spiritualis acquisitas postea conservandas et augendas.“ Dziełko to, napisane w r. 1638, wydane jest bardzo starannie i znajdzie zapewne pomiędzy miłośnikami literatury ascetycznéj szerokie pole czytelników.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 czerwca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Sczaniecki z Międzychoda, Fuss z Gołaszyna, dr. Stasiński z Konarzewa, Bieńkowski z Kuśnierza, Ponikiewski z familią z Wiśniewa, Wybranowski z Galicyi, Schlieben z Berlina, Grodzicki z Psarskiego, Schaper z Szczecina, panie Treskow z Nieszawy, Malczewska z Świnar, Skarzyńska z córkami z Sokołowa i hr. Tyszkiewiczowa z Siedlca.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Wężyk z Karmina, Zaleski z Bożejewiczek, Zaleski z Jankowa, Lachmann z Greitz, Grünenwald z Wrocławia, Rudnicki z Gniezna, Cassel z Berlina, Grabowski z Poznania.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Stan zboża w Rosyi, nad Wołgą, jest pomyślny, na Litwie i w Królestwie Polskiem również rokujący nadzieje dobrego żniwa; za to gubernie północnéj, środkowéj i południowéj Rosyi w tym roku nie bardzo korzystne będą miały zbiory.

Berlin, 16 czerwca. (Miejskie targowisko centralne. Sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 3292 sztuk bydła rogatego, 7201 trzody chlewnéj, 1661 cieląt, 15,299 skopów. — W bydle rogatem poszedł targ, pomimo znacznego handlu eksportowego, bardzo powoli. Ceny zeszłotygodniowe się nie ostały. Większa część towaru średniego pozostała niesprzedana. Płacono za I gatunek 55—59 mrk., za II 46—49 mrk., za III 40—43 mrk., za IV 35—39 mrk. za 100 funt. wagi bitéj. — W trzodzie chlewnéj przebieg targu w lżejszych pomorskich (Sengerach), których znowu wielce żądano na rachunek Hamburga, był ożywiony, tak że szybko osiągnięto ceny zeszłego poniedziału; inaczéj było w meklemburgskich i pomorskich, które w cenie spadły; brak było zbytu na potrzeby lokalne; w bakońskich targ był także powolny po niezmienionych cenach. Płacono za najlepsze meklemburgskie około 46 mrk., za pomorskie 44—45 mrk., za lżejsze (Sengery) 42—44 mrk., za 100 funt. przy 20 prct. tary, za bakońskie 46—47 mrk. przy 45—50 funt. tary za sztukę. — Cieląt spędzono także za wiele, tak że i tu targ był słaby, ceny spadły znacznie. Płacono za gatunek I 42—50 fen., za II 30 do 40 fen. za funt wagi bitéj. — W skopach był targ spo-

koiny, ceny płacono zeszłego poniedziałku. Płacono za gatunek I 44—50 fen., za najlepsze angielskie jagnięta do 54 fen., za gatunek II 33—40 fen. za funt wagi mięsnéj. W trzodzie chudéj płacono za lepsze partye dobre ceny średnie.

(W.) **Poznań**, 17 czerwca (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: zmienne.

Żyto potw.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— centnar na czerwiec 140,50 płac., czerwiec-lipiec 140,50 płac., lipiec-sierpień 140.50 płac. sierpień-wrzesień 140,50 płac., wrzesień-październik 140,50 płac.

Okowita: staléj.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litr. na czerwiec 50,— płacono, lipiec 50,20 płc., sierpień 50,60 płacono, wrzesień 50,60 płac., październik 49,40 płac., listopad-grudzień 48,— płac., styczeń —,— płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 50.— ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 140,50, czerwiec 140,50, czerwiec-lipiec 140,50, lipiec-sierpień 141,— sierpień-wrzesień 141,—, wrzesień-październik 141,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 50,— marek, czerwiec 50,—, lipiec 50,20, sierpień 50,60, wrzesień 50,60, październik 49,40 mrk., listopad 48,20 mrk., grudzień 47,80 mrk. w miejscu bez beczki 50,— mrk.

Bydgoszcz, 16 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., piękna ciemna i szklista 190—195 mrk., jasno-ciemna zdrowa 170—185 mrk., poślednia 150 do 160 mrk.

Żyto spok., w miejscu krajowe piękne 148—150 mrk., średnie —,— mrk., poślednie 145—147 mrk.

Jęczmień nom., piękny 160—165 mrk., średni —,— mrk., pośledni 145—155 mrk.

Owies w miejscu 150—155 mrk., pośledni —,— mrk.

Groch, wzięcy 170—180, na paszę 150—158 m

Okowita za 100 litr. a 100% 51,— m.

Wrocław 16 czerwca 1884.

Żyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,—, czerwiec 151,50 żąd., czerwiec-lipiec 151,— płc., lipiec-sierpień 150,— żądano, sierpień-wrzesień 149,— żąd., wrzesień-październik 148,— płacono, październik-listopad 147,— żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na czerwiec 186 żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent., na czerwiec 146,— płac., czerwiec-lipiec 146 płc.

Rzep. Wypow. —,— ctr., wrzesień-październik 240 płc.

Oléj rzepiowy bez in., wypow. —,— cent., w miejscu 60,— żąd., czerwiec 58,— żąd. —,— płac., czerwiec-lipiec 56 żąd., wrzesień-październik 54,— żądano, —,— plac.

Okowita spok., wypowiedziano 30,000 litr., w miejscu —,— płacono, czerwiec 50,— płacono, na czerwiec-lipiec 50,— płacono, lipiec-sierpień 50,10 płacono, sierpień-wrzesień 50.60 pł., wrzesień-paździer. 49.70 pł., październik-listopad 48,70 płac., listopad-grudzień —,— żąd.

Cena wypowiedziana na 17 czerwca: żyto 151,50 m., pszenica 186.— mrk., owies 146,— mrk., rzep — mrk., oléj rzepiowy 58,—, okowita 50,— mrk.

Ceny targowe z dnia 16 czerwca 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	20	10	19	10	17	90	17	70	16	70	16	40
„ żółta	18	30	17	40	16	90	16	40	15	90	15	40
Żyto	15	70	15	50	14	80	14	50	14	30	14	10
Jęczmień	16	—	14	80	14	20	14	—	13	70	13	20
Owies	15	90	15	70	15	50	15	30	15	20	15	—
Groch	19	—	18	—	17	50	16	50	16	—	15	50

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 8,80—9,10—9,70 mrk., niebieski 8,70—9,10—9,30 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,30 do 7,50 mrk., obce 6,80—7,20 mrk., na wrzesień-październik 7,— mrk.

Makuchy siemienne stałe, za 50 kilogr. 9,00 do 9,20 mrk., obce 7,80—8,50 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Berlin 16 czerwca (sprawozdanie urzędowe. Pszenica za 1000 kilogr w miejscu żądano 165—205 według jakości na miesiąc bieżący płacono —,—; na czerwiec-lipiec płacono —,—, żądano —,—, lipiec-sierpień płacono 172,00—172,5; na wrzesień-październik płac. 176—176,5. Wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedziana 171,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 141—155 według jakości; na miesiąc bieżący płc. —,—; na czerwiec-lipiec płac. 146,25—146,5—146; na lipiec-sierpień pł. 145—145,25—144,75, na wrzesień-październik 145,25—145.5—144.75, na październik-listopad płc. 145,25—145.5—145—146,5. Wypow. 10,000 cent. Cena wypowiedziana 146 5.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 140—200 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 140—175 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 141,0, czerwiec-lipiec płacono 138,5—139, na lipiec-sierpień płacono 135,25—135,0; wrzesień-październik płc. 134,—. Wypowiedziano —,— kilogr. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Kukurydza w miejscu 128—134 podługjakości. Wypowiedziano —— cent.

Oléj rzepakowy Za 100 kil w miejscu bez beczki płac. 55,6 mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 55,9, na czerwiec-lipiec płacono 55,6, lipiec-sierpień płac. —, na wrzesień-październik płac. 53,7, na październik-listopad płacono 53.9. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 51,3; w miejscu z beczką —,—, na miesiąc bieżący pł. 51.6—51,7—51.4; czerwiec-lipiec 51.6—51,7—51,4; na lipiec-sierpień pł. 51,6—51,7—51,4; na sierpień-wrzesień pł. 52—52,2—51,8; na wrzesień-październik płac. 51—50,8—51,1. Wypowiedziano 10,000 litr. Cena wyp wiedz. 51,5 mrk.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 16 czerwca 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	206.25
Austryackie banknoty	za 100 florenów	168,10
Francuzkie banknoty	za 100 franków	81.15
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.44
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.24
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4,20

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	146.—
Deutsche Bank	151.75
Disconto Comandit	199.90
Kwilecki, Potocki i Sp.	78.—
Poznański bank prowincyonalny	119.25
Austryacki bank kredytowy	520.—
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	70.50
Königs und Laura-Hütte	107.50
Poznańska sprytownia	81.—

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	22.40
„ z prawem pierwsz.	48.50
Halle-Sorau-Guben	50.10
„ „ „	117,25
Marienburg-Mlawka	75.75
„ „ „	113.—
Oleśnicko-gnieźnieńska	24.10
„ „ „	76.—
Wschodnio-pruska południowa	97.50
„ z prawem pierwsz.	115.—
Austryacka koléj państwowa (Francuzy) 500 frk. za sztukę Mk	536.—
„ „ południowa (lombardy) 200 flor. za szt. M.	255.—
Galicyjska Karola Ludwika	120.50
Kronprinz Rudolf	75.10

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.60
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	81.10
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.47
Paryż	8 dni	za 100 franków	81.20
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	167.95
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	204 90
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	206.—

Papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	103.20
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	103.—
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103.10
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.50
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.90
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.80
Pomorskie	3 1/2	1/1 i 1/7	95.—
„	4	1/1 i 1/7	102.—
„	4 1/2	1/1 i 1/7	100.50
Saskie	4	1/1 i 1/7	101.75
Szlązkie Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	95.50
„ „	4	1/1 i 1/7	101.60
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	—.—
Wschodnio-pruskie	3 1/2	1/1 i 1/7	95.10
„	4	1/1 i 1/7	101.90
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	101.90
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3 1/2	1/1 i 1/7	95.10
„ „ „ „	4	1/1 i 1/7	102.10
„ „ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	101.90
„ „ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	101.90
Obligacye powiatowe	4	1/1 i 1/7	100.50
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	101.50
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101,40
Saskie	4	1/4 i 1/10	101,70
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101 60

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	62,—
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	56,25
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	89,20
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	96.10
Austryacka złota renta	4	1/4 i 1/10	85,90
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	67,50
„ „	5	1/3 i 1/9	80,20
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	67,90
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	68,20
Austryackie losy z 1854 r.	4	1/4	113 75
		za sztukę M.	308.25
„ „ z 1858 r.	5	1/5 i 1/11	120,80
„ „ z 1860 r.		za sztukę M.	308,—
„ „ z 1864 r.	6	1/1 i 1/7	102.60
Węgierska złota renta	4	1/1 i 1/7	76,90
„ „ „	5	1/6 i 1/12	74,50
„ papierowa renta	8	1/1 i 1/7	—,—
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	110.—
„ „ małe sztuki	6	1/1 i 1/7	104,25
„ „ z 1880 r.	5	1/6 i 1/12	99,90
„ „ z 1881 r.	5	1/3 i 1/9	90,80
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	3	1/5 i 1/11	—,—
„ „ „ z 1859 r.	5	1/5 i 1/11	91,40
„ „ „ z 1862 r.	5	1/3 i 1/8	92.40
„ „ „ z 1870 r.	5	1/3 i 1/9	92,30
„ „ „ z 1871 r.	5	1/4 i 1/10	92,30
„ „ „ z 1872 r.	5	1/6 i 1/12	92,30
„ „ „ z 1873 r.	4 1/2	1/4 i 1/10	84,10
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	5	1/1 i 1/7	96,70
„ „ z 1877 r.	4	1/5 i 1/11	76,30
„ „ z 1880 r.	5	1/1 i 1/7	141,30
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/3 i 1/9	134,60
„ „ „ z 1866 r.	5	1/6 i 1/12	59,60
„ „ wschodnia I	5	1/1 i 1/7	58,80
„ „ „ II	5	1/5 i 1/11	59,60
„ „ „ III	6	1/6 i 1/12	105,75
Rosyjska złota renta	fr.	—	8,60
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	za sztukę M.	37,40
Tureckie losy 400 fr.			

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego“.

Berlin, 17 czerwca 1884

Pszenica stale	
czerw.-lipiec	171,50
wrześ.-paźdz.	176.75
Żyto słabo	
czerwiec	145,75
lipiec sierp.	145,75
wrześ.-paźdz.	145,75
Oléj rzep. spok.	
czerwiec	55,90
wrześ.-paźdz.	53,70
Okowita spok.	
w miejscu	51,10
czerwiec-lipiec	51,40
lipiec-sierpień	51.40
sierpień-wrzesień	51.90
wrzes.-paźdz.	50 90
paźdz.-list.	50.20
Owies	
czerwiec	141.—
Wypow.-żyta wsp	400
Wyp.-okow. kw.	0,000

Szczecin, dnia 17 czerwca 1884

Pszenica stale	
czerw.-lipiec	177,—
wrzes.-paźdz.	179,50
Żyto spok.	
czerw.-lipiec	143,—
wrześ.-paźdz.	142,50
Rzepik	
w miejscu	—,—

Kursa końcowe 16 czerwca 1884

Kapitały.

Galic. akc. k.	120,25
Pr. consol. 4%	103,10
Pozn. listy z.	101,80
Pozn. listy rent.	101,50
Austr. banknoty	168,10
Austr.. renta złota	85,90
Austr. losy 1860	120,80
Włochy	96,10
Rumuny	104,25
Ros. banknoty	206.25
Ros.-ang. pożyczk.	92,40
Pol. 5% list. zast.	62,—
Pol. lik. l. zast	56,25
Kredyty	520,50
Keléj państwowa	536,—
Lombardy	255.—
Usposob. b. pok.	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. spok.	
czerwiec	55,—
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	53,75
Okowita niezm.	
w miejscu	51,—
czerwiec-lipiec	51.50
sierp.-wrzes.	52,10
wrześ.-paźdz.	51,—
Petroleum	
w miejscu	7,75

Żałobne nabożeństwo

za duszę ś. p.

Arnolda hr. Skórzewskiego

odbędzie się w **Łabiszynie dnia 23-go t. m. o godzinie 9 rano.** (1237)

(1241)

Za duszę ś. p.

Ks. Gustawa Rzeźniewskiego

proboszcza Jarocińskiego, Dziekana Nowomiejskiego, Prałata Domowego Jego Świątobliwości

odprawi się **nabożeństwo żałobne w Jarocinie d. 20 b. m. o 10 godz.** **Ks. Fr. Sadowski.**

ODEZWA.

Dnia 19 maja 1884 nawiedziła powiat wrzesiński wielka klęska. Grad niezwykły zniszczył do szczętu wszelkie płody wielkiéj części powiatu. Najbardziéj zaś zostali dotknięci tą klęską właściciele mniejszych posiadłości wiejskich, którzy prawie bez wyjątku nie byli zabezpieczeni. Cała przyszłość ich jest zupełnie zagrożona i tylko szybka pomoc zapobiedz temu zdoła. Niżéj podpisani udają się do wszystkich przyjaciół ludzkości z prośbą o wsparcie dla nieszczęśliwych i mają nadzieję, że ich prośba ta nie zawiedzie, bo jedynie tylko w ten sposób najokropniejszéj biedzie zapobiedz można. (1240)

Wspaniałomyślne dary gotowi przyjmować za późniejszem publicznem pokwitowaniem pp. landrat **Loos we Wrześni** i adwokat **Thiel we Wrześni**.

Września, dnia 14 czerwca 1884.

Edward hr. Poniński. Stanisław Zychliński z Gorazdowa. **Ks. Stablewski. Walery Hulewicz** z Młodziejewic. **R. Naumann** z Mikuszewa. **A. Tschuschke** z Babina. **Stefan Thiel.**

Z polecenia Wielmożnego **ks. proboszcza Chodkiewicza** z Wielkich Łąk p. Wolkowo będę **dnia 25 czerwca 1884** przez

publiczną licytacyą

sprzedawał na probostwie: złoto, srebro, zegarki, zegary, bibliotekę, porcelanę, pościel, bieliznę stołową, meble, sprzęty domowe, kobierce; sprzęty kuchenne miedziane, oraz rozmaite inne przedmioty, oprócz tego 3 krowy i 2 maciory. (1172)

Bernard Bayer,
taksator.

Większa część miejscowości w powiecie mogilnickim została podczas przechodzącéj niedawno burzy, tak wielką klęską gradową dotknięta, że na żniwa wcale liczyć nie można. Gospodarze tych miejscowości po największéj części od gradobicia nie są zabezpieczeni i jeźli im ofiarność publiczna z pomocą nie pospieszy, będą na niechybną ruinę wystawieni.

Niżéj podpisany komitet udaje się przeto z uprzejmą prośbą do wszystkich dobroczynnych mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, aby poszkodowanym pomocy swéj nie odmówili i nadesłaniem hojnych składek na ręce któregobądź z podpisanych członków komitetu, nieszczęśliwych od niechybnéj nędzy uchronić zechcieli.

Baron Puttkamer, radzca ziemiański w Mogilnie. **Appelius,** komisarz obw. w Gembicach.
Baron Graeve, właśc. dóbr w Orchowie. **Schneider,** dep. p. w Procyniu p. Gembicami.
Ks. Sieg, proboszcz w Orchowie. (1131)

Nakładem moim wyszło i polecam:

Jana Kochanowskiego

Pieśń Świętojańska o Sobótce

objaśniona i oświecona

przez prof. dr. Jana Rymarkiewicza.

Wydanie jubileuszowe

ozdobione portretem Kochanowskiego z dołączeniem melodyi do Pieśni o Sobótce.

w 8° str. 198.

Ceną 4 mrk. 50 fen.

A. CYBULSKI

księgarnia, skład i wypożyczalnia nut, ekspedycya wszelkich czasopism.

Poznań, Gr. Hôtel de France. (1229)

Patentowane

opielacze do buraków

z ruchomemi grządzielami. Pojedyńcze praktyczne **opielacze do buraków** z 3—4—5 nożami i obsypywaczami. **Pługi uniwersalne** i do głębokiéj uprawy. **Pługi do zasiewów i skrobacze** o 2, 3 i 4 lemieszach. **Sieczkarnie do paszy zielonéj. Rozdrabniacze makuchów. Śrótowniki. Grabie konne. Przetrząsacze do siana. Młockarnie szerokobijące. Dwu i czterokonne maneże** (ulepszonéj konstrukcyi) **Młockarnie ręczne. Prasy** do sączkowych rurek. Maszyny **do wyrabiania cegieł, do krajania gliny** poleca pod gwarancyą po cenach umiarkowanych. Katalogi oraz cenniki bezpłatnie i franko. (1194)

Fabryka maszyn O. Rödera

w Krotoszynie.

Zakład malowania na szkle (witraże)

A. Rednera

Wrocław, Monhauptstrasse nr. 7

Specyalność oszklenia okien kościelnych. Ceny umiarkowane. (1182)

Fabryka cukrów, czekolady i wyrobów cukierniczych

S. SOBESKIEGO w Poznaniu (Bazar)

poleca

TORTY

Ceny bardzo tanie.

1. Biszkoptowy.
2. Biszkoptowy robiony na ciepło,
3. Nelsoński,
4. Migdałowy ciężki,
5. Migdałowy lekki,
6. Orzechowy z kremem lub ze śmietaną.
7. Orzechowy nienapełniony,
8. Z orzechów tureckich.
9. Pralinkowy,
10. Angielski migdałowy,
11. Puncowy,
12. Wiedeński w II gatunkach,
13. Clara Novella,
14. Piaskowy robiony na ciepło,
15. „ z ciężkiéj masy robiony zimno,
16. Piaskowy z lekkiéj masy robiony na zimno,
17. Chlebowy w III gatunkach,
18. Pumpernikowy,
19. Czarny migdałowy,
20. Ananasowy,
21. Kartoflanny,
22. Marszałkowski,
23. Makaron kowy,
24. „ napełniony,
25. Tyrolski,
26. Bezowy,
27. Z lodów,
28. Ruski,
29. Pomarańczowy w II gatunkach,
30. Czekoladowy w II gatunkach,
31. Maraskinowy,
32. Baumkuchowy,
33. Waniliowy,
33. Genewski.
34. Marmurowy,
35. Marcepanowy królewiecki,
26. Marcepanowy lubecki,
37. Zofii,
38. Stanisławy,
39. Władysławy,
40. Książęcy,
41. Tuti-Fruti.
42. Medyolański,
43. Dona Marya,
44. Żałobny.
45. Baumkuchy, piramidy i ciasta deserowe.

Smaki najlepsze i dekoracya piękna.

Zamówienia zamiejscowe przesyłam odwrotnie. (1148)

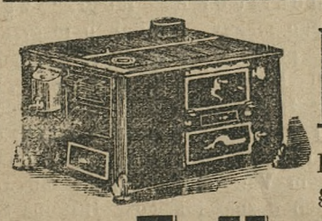

Kuchnie żelazne

patentowe przenośne najnowszego systemu poleca (1067)

T. Krzyżanowski.

Maść na piegi.

Najlepszy środek przeciwko piegom, żółtym cętkom, liszajom itp. poleca (1187)

Królewska uprzywil. apteka w Koźminie.

Cena za mały flakonik 1,20 m., za większy 2 mrk.

Kawy

znaczny wybór polecam. Miechami, także przesełki pocztowe, za gotówkę, taniej jak z zagranicy. (1177)

J. N. Leitgeber.

Handel

korzeni, win i cygar połączony z **hotelem**, istniejący od lat 15, z dobrem prowadzeniem, w znaczniejszem mieście W. Ks. Pozn. jest pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia. Zaliczki potrzeba 16 do 20,000 mrk.

Reflektujący zechcą się zgłosić pod lit. **L. M. 1239** do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.**

Ważne

dla

cierpiących na żołądek!!

Znany powszechnie **proszek mój uniwersalny na cierpienia żołądkowe**, nie będąc środkiem rozwalniającym, wyleczy wszelkie wyleczalne, choćby nawet zastarzałe cierpienia żołądkowe. (1138)

Dla rozchwiania wszelkiéj wątpliwości gotów jestem, przesłać rzeczywiście cierpiącym, odpowiednie **próbki bezpłatne** lecz tylko wprost od siebie. Przy odbiorze opłaca się tylko portoryum.

P. F. W. Barella,

Berlin, Friedrichstr. 234

Skład w Poznaniu tylko w aptece nadwornéj, w pudełkach po 1,50 i po 2 m. 50 fen.

Nauczyciel domowy z dobremi poleceniami, zdolny do niższych klas gimn. przysposobić, poszukuje posady od 1-go lipca t. r. Adres **R. 30. Hedwigshorst poste restante.** (1233)

Poszukują umieszczenia: Nauczycielki egzaminowane muzykalne, nauczycielka Francuzka muzykalna, bona Francuzka mówiąca po polsku, bony Polki i Niemki. (1147)

Koczorowski & Wlazłowski
Wrocławska ul. 15.

Domin. Sołeczno pod Wrześnią poszukuje (1238)

ekonoma.

Organista

samotny, trzeźwy, dobrze polecony znajdzie miejsce od 1-go lipca w Chwałkowie, stacya kolei Chocicza (Falkstaedt). Znający rzemiosło ma pierwszeństwo. (1242)

Dozór kościelny.

Stud. phil.,

który się okazać może dobremi świadectwami, szuka umieszczenia jako nauczyciel domowy. Łaskawe zgłoszenia pod adr. p. **Lehmann, Wrocław, Neudorfstrasse 11b.** (1150)

Wielki wybór gospodyn umiejących dobrze gotować, prać i prasować. Chlubne świadectwa, Spieszne zlecenia uprasza z dołączeniem wysokości pensyi **Zybertowa.** Ulica Teatralna 5, Poznań. (1205)

W Dominium Zakrzewku pod Toruniem rozpocznie się

sprzedaż baranów

Southdown i Oxfordown z dniem **15 czerwca r. b.** (1181)

L. Czarliński.

em i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.